Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

wrzesień 2020 r. Nr 9 (170)

W hołdzie Obrońcom Grodna

str. 7

Pierwszaki z «Batorówki» złożyły ślubowanie

Uroczyste przyrzeczenie staranności w nauce, a także dbania o dobre imię swojej klasy i szkoły, złożyły 27 września przed sztandarem Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie najmłodsi uczniowie tej placówki, którzy w tym roku po raz pierwszy przekroczyli jej progi.



Iness TODRYK-PISALNIK

Najbardziej oczekiwany przez najmłodszych ceremoniał ślubowania i pasowania na ucznia «Batorówki» poprowadziła, odczytując tekst aktu ślubowania, a potem kładąc na ramieniu każdego z pierwszaków ogromny ołówek, dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie Danuta Karpowicz.

Sam ceremoniał został poprzedzony programem artystycznym, na który złożył się występ pedagogów szkoły, którzy w dowcipnej formie zapoznali swoich wychowanków z Abecadłem. Na dowód tego, że «Batorówka» jest miejscem, w którym wykłada się nie tylko język polski, lecz są dostrzegane i rozwijane dziecięce talenty, przed pierwszakami wystąpili uczniowie «Batorówki», śpiewający w szkolnym zespole wokalnym «Akwarele». Młodzi artyści wykonali dla publiczności i swoich małych kolegów piosenkę pt. «Dostał Jacek elementarz».

Uroczystość ślubowania pierwszaków i pasowania ich na uczniów «Batorówki» odbyła się w obecności rodziców, dziadków, rodzeństwa, kadry pedagogicznej, a także zaproszonych gości, wśród których nie zabrakło przedstawicieli ściśle współpracującego ze szkołą Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, który na uroczystości reprezentowała konsul RP Anna Walczak. Pani konsul nie przybyła na szkolną uroczystość z pustymi rękami. Wręczyła pierwszakom wyprawki w postaci tornistrów, wypełnionych potrzebnymi podczas nauki przyborami szkolnymi.

Iness Todryk-Pisalnik

Włamanie na portal Znadniemna.pl

Szanowni Państwo, 22 września, wieczorem na portalu Znadniemna. pl ukazała się publikacja pt. «Polska i Litwa wzywają NATO do wysłania wojsk na Białoruś». Żaden z redaktorów portalu nie zamieszczał powyższej publikacji.

Mamy zatem do czynienia z prowokacją i włamaniem się na portal przez nieznanych sprawców. Wraz z nami ofiarą prowokacji hakerów stał się redaktor naczelny «Gazety Polskiej» Tomasz Sakiewicz. W jego przypadku hakerzy włamali się na jego konto na Twitterze. O szczegółach cyberataku informuje portal Niezalezna.pl, sugerując, że za prowokacją mogą stać rosyjskie służby specjalne.

Redakcja portalu Znadniemna. pl informuje oficjalnie, że publikacja pt. «Polska i Litwa wzywają NATO do wysłania wojsk na Białoruś» jest fakenewsem, wykonanym przez nieznanych nam ludzi. W chwili obecnej ta prowokacyjna publikacja została usunięta z naszego portalu.

Atak hakerów na media

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Litwy poinformowało, że w ramach złożonego fake newsa publikowano fake newsy, rzekomo powiązane z litewską dyplomacją. Dochodzenie w tej sprawie prowadzą już na Litwie odpowiednie służby. Hakerzy, którzy zaatakowali konto na Twitterze Tomasza Sakiewicza, stronę «Poland Daily» oraz portal Związku Polaków na Białorusi Znadniemna.pl, zablokowali także szefowi «Gazety Polskiej» dostęp do tweetdecka – aplikacji do zarządzania Twitterem. Jak dowiedział się portal Niezalezna.pl – atak na powiązany z Telewizją Republiką serwis «Poland Daily» został dokonany z Rygi, stolicy Łotwy.



pixabay.com /Creative Commons CC0/geralt

Rasa Jakilaitiene, rzeczniczka litewskiego ministra spraw zagranicznych, powiedziała, że fałszywa wiadomość została umieszczona na polskiej stronie internetowej.

Fałszywe wiadomości pojawiły się na Polanddaily.com. W zamieszczonym tam artykule znalazła się uwaga ministra Linkeviciusa, w której twierdził, że na Białoruś trzeba wysłać siły pokojowe – powiedziała rzeczniczka.

Rzeczniczka litewskiego MSZ zwróciła uwagę, że dla podniesienia wiarygodności fake newsa w artykule pojawiała się także wzmianka na temat polskiego ministra spraw zagranicznych.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Litwy wydało oświadczenie zaprzeczające fałszywym informacjom. Potwierdzono, że odpowiednie służby wszczęły już w tej sprawie dochodzenie.

Jest wysoce prawdopodobne, że trwa cyberatak informacyjny, który jest obecnie badany przez władze litewskie – czytamy w komunikacie.

Redaktor naczelny «Gazety Polskiej» stracił dostęp do konta (zmieniono hasło), na którym wstawiono odnośnik do artykułu zamieszczonego na portalu Znadniemna.pl, który prowadzi Związek Polaków na Białorusi. Ów artykuł to także cyberprowokacja. Dowiadujemy się z niego, że «Polska i Litwa wzywają NATO do wysłania wojsk na Białoruś».

Podrobiony artykuł na portalu «Poland Daily» nosił tytuł «Polska i Litwa naciskają na wysłanie wojsk na Białoruś». Napisany był w języku angielskim i podobnie jak publikacja wrzucona na Znadniemna.pl, dezinformował o rzekomych naciskach Polski, Litwy i Stanów Zjednoczonych na NATO. W tekście pojawiły się też nazwiska ministra spraw zagranicznych Polski Zbigniewa Rau oraz Swiatłany Cichanouskiej. Na zdjęciu głównym umieszczono szefa litewskiej dyplomacji Linasa Linkevičiusa.

To nie pierwszy rosyjski atak na media związane ze «Strefą Wolnego Słowa». Przypomnijmy: w maju 2020 roku portal Niezalezna.pl dwukrotnie padł ofiarą rosyjskich hakerów, którzy zmieniali treść naszych publikacji.

Na naszą stronę (a także na portale Telewizji Republika, Radia Szczecin, olsztyn24.pl oraz stronę gminy Orzysz, gdzie znajduje się garnizon) wstawiono artykuł pt. Amerykanie «chwalą» pobyt w Drawsku. «Jedyne czym mogą strzelić to gumki od majtek»

Gdy opublikowaliśmy informację o tym ataku, Rosjanie dokonali kolejnego włamania, zmieniając ją na «newsa», że Niezalezna.pl przyznaje się do autorstwa wcześniejszego artykułu.

To nie koniec działań Moskwy przeciwko naszym mediom. Pod koniec maja na anglojęzycznym prorosyjskim portalu «The Duran» ukazał się «wywiad», przeprowadzony rzekomo przez Katarzynę Gójską dla «Gazety Polskiej». Rozmówcą wicenaczelnej tygodnika miał być amerykański generał broni Christopher G. Cavoli, dowódca sił amerykańskich w Europie. Nie trzeba chyba dodawać, że rozmowa, w której Cavoli twierdzi, że Polska i kraje bałtyckie są fatalnie zorganizowane pod względem militarnym, została w całości wymyślona.

Niezalezna.pl


Iness TODRYK-PISALNIK

Prołukaszenkowscy weterani pikietowali polski konsulat

Kilkunastoosobowa grupa członków prorządowej Rady Weteranów Grodna pikietowała 2 września Konsulat Generalny RP w Grodnie. Miłujący białoruskiego dyktatora seniorzy żądali, aby Polska nie odcinała Grodna od reszty Białorusi.

Z uczestnikami akcji porozmawiał nasz wysłannik, sekretarz Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl Andrzej Pisalnik.

Mówił m.in., że w polskim społeczeństwie, jak w każdym innym są ludzie niemądrzy, którzy nadużywając zagwarantowanej przez prawo wolności wypowiedzi i dobrodziejstwa Internetu rozpowszechniają głupie, prowokacyjne poglądy.

– Właśnie tacy ludzie napisali w Internecie głupoty, które wasz lider Aleksander Łukaszenko wykorzystał, aby sprowokować konflikt z Polską – mówił Pisalnik.

– Ale rząd Polski z tym się zgodził! – przekrzykiwali go zdezorientowani seniorzy, ślepo wierzący łukaszenkowskiej propagandzie.

– To nieprawda. Zarówno Rząd Polski, jak też inne poważne instytucje Rzeczypospolitej Polskiej odcięły się od prowokacyjnych haseł, rozpowszechnianych w Internecie i oświadczyły, że Polska twardo opowiada się za nietykalnością białoruskich granic i potępia próby naruszenia suwerenności Republiki Białorusi – przekonywał Pisalnik seniorów, wykrzykujących przedtem hasła typu: «Wróg nie przejdzie!» i «No pasaran».

Żeby uspokoić zamiłowanych w Łukaszence starszych ludzi, nasz wysłannik posłużył się cytatem z osoby, której wierzą bezgranicznie:

– Przecież pamiętacie, jak Łukaszenko mówił, że Internet to ogromne śmiecisko, w którym można znaleźć treści wartościowe, ale też takie, które inaczej, niż «łajnem» nie da się nazwać. Teraz wyszło na to, że Łukaszenko odnalazł na polskich forach internetowych «łajno» w postaci prowokacyjnych wypowiedzi, które zostały potępione przez większość Polaków, nastraszył was tym «łajnem», a wy z tym «łajnem» walczycie, jak Don Kichot z wiatrakami – przekonywał Pisalnik

Po krótkiej dyskusji z przedstawicielem ZPB weterani ogłosili przez megafon: «Nasz wiec zwołaliśmy w imię pokoju i przyjaźni!».

Iness Todryk-Pisalnik



Granica Białorusi na razie otwarta

Białoruś nie zamknęła na razie swojej granicy państwowej. Po zapowiedzi Aleksandra Łukaszenki o zamknięciu granic z Polską i Litwą oraz wzmocnieniu ochrony granicy z Ukrainą, Państwowy Komitet Graniczny Białorusi odniósł się do sytuacji na przejściach granicznych.

Służba prasowa straży granicznej donosi w serwisie Telegram, że ochrona granic «odbywa się we wzmocnionym wariancie służby granicznej i kontroli granicznej z wykorzystaniem rezerw taktycznych». Ponadto «wszystkie środki są podejmowane z uwzględnieniem zmieniającej się sytuacji na każdym określonym kierunku».

Wygląda na to, że na razie nie ma jeszcze mowy o zamknięciu granic: «Punkty kontrolne prowadzą rejestrację wjazdów i wyjazdów w granicach dopuszczalnej przepustowości».

Polska Straż Graniczna potwierdza, że «ruch odbywa się w trybie normalnym». To samo mówią Litwini.

Przypomnijmy, wczoraj wieczorem Aleksander Łukaszenka występując na Forum Kobiet oświadczył: «Jesteśmy zmuszeni do wycofania wojsk z ulic, tak jak już mówiłem, i połowę armii postawić pod bronią, i zamknąć granicę państwową od zachodu, przede wszystkim z Litwą i Polską. Jesteśmy zmuszeni do wzmocnienia granicy państwowej, ku mojemu wielkiemu ubolewaniu, z naszą bratnią Ukrainą».

euroradio.fm

Polski MSZ o zaprzysiężeniu

«Prezydent wybrany w niedemokratycznych wyborach nie może zostać uznany za legalnie sprawującego władzę niezależnie od tego czy zaprzysiężenie będzie potajemne, czy oficjalne» – oświadczyło polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w kontekście wydarzeń na Białorusi.

W środę, 23 września, przed południem białoruska państwowa agencja BiełTA podała, że Aleksander Łukaszenko objął funkcję prezydenta Białorusi. Inauguracja odbyła się bez wcześniejszych zapowiedzi. O złożeniu przysięgi przez Łukaszenkę poinformowano po fakcie.

«Nie pogodzimy się ze sfałszowanymi wyborami». Białoruska opozycja wzywa do obywatelskiego nieposłuszeństwa.

«MSZ odnotowuje dzisiejsze wydarzenia na Białorusi. Prezydent wybrany w niedemokratycznych wyborach nie może zostać uznany za legalnie sprawującego władzę niezależnie od tego czy zaprzysiężenie będzie potajemne, czy oficjalne» – napisał polski resort dyplomacji w stanowisku opublikowanym na Twitterze.

Polska – podobnie jak wszystkie kraje UE – nie uznaje wyborów na Białorusi za wolne i demokratyczne. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen oraz przedstawiciele państw członkowskich wielokrotnie nawoływali do powtórzenia wyborów prezydenckich, a w związku z fałszerstwami wyborczymi i brutalnym tłumieniem protestów obywatelskich «27» podjęła decyzję o nałożeniu sankcji na osoby odpowiedzialne za nadużycia.

Przedstawiciele różnych państw członkowskich UE podkreślali, że Łukaszenko stracił legitymację do rządzenia. Prezydent Litwy Gitanas Nauseda powiedział, że Litwa nie uznaje Aleksandra Łukaszenki za prawowitego przywódcę Białorusi, a ceremonia inauguracji w Mińsku nie zmienia tej sytuacji. Również rzecznik niemieckiego rządu Steffen Seibert oświadczył, że Niemcy nie uznają Aleksandra Łukaszenki za prezydenta Białorusi mimo jego środowej inauguracji.

PAP/IAR

Polska ma pomysł na przełamanie kryzysu na Białorusi

Fundusze na odbudowę gospodarki, otwarcie europejskiego rynku – Polska ma poparcie większości UE dla swojego programu dla Mińska – dowiedziała się «Rzeczpospolita». Warunek: wolne wybory za Bugiem.


tut.by

12 września br. Pogrom uczestniczek Marszu Kobiet w Mińsku

To jest niewątpliwie najważniejsza inicjatywa Warszawy na unijnym forum od przejęcia władzy przez PiS w 2015 roku. Jeśli się powiedzie, może w jakimś stopniu zatrzeć spory, jakie od pięciu lat cechują stosunki naszego kraju z Brukselą.

Jak przed siedmiu laty w przypadku Ukrainy, Polska ma pomysł na przełamanie kluczowego kryzysu w bezpośrednim sąsiedztwie Wspólnoty. 14 września Władimir Putin zaoferował w Soczi Aleksandrowi Łukaszence 1,5 mld dolarów pożyczki. Oferta Unii dla Białorusi byłaby o wiele bardziej atrakcyjna. Zakłada środki na odbudowę stojącego na skraju bankructwa kraju, którego poziom życia spadł już poniżej Meksyku.

Główne punkty planu

– Fundusz na stabilizację gospodarki finansowany przez UE i MFW;

– Otwarcie rynku Unii na eksport białoruskich towarów i usług;

– Zniesienie wiz Schengen;

– Środki na modernizację infrastruktury.

Jej częścią jest fundusz stabilizacyjny finansowany przez UE i MFW. Osobne programy pomocowe byłyby przeznaczone na rozwój infrastruktury, dywersyfikację dostaw energii, małe i średnie przedsiębiorstwa. Aby Białoruś mogła rozwinąć swoje atuty, jak sektor IT, Unia otworzyłaby na eksport jej towarów i usług swój rynek 12 razy większy od rosyjskiego. Wszystko to uzupełnione zniesieniem wiz.

– Wzorem jest pomoc Brukseli dla Polski w latach 90., co pozwoliło nam stanąć na nogi – mówią nasi rozmówcy.

Jest jednak jeden warunek: przeprowadzenie wolnych wyborów prezydenckich pod nadzorem OBWE.

– Coraz więcej osób w otoczeniu Łukaszenki uważa, że znienawidzony przez społeczeństwo przywódca staje się tak dużym obciążeniem, że należy wynegocjować jego odejście. Polski plan mógłby być dla nich atrakcyjny – mówią nasze źródła. Ale także Kreml wolałby uniknąć niezwykle kosztownej interwencji wojskowej u zachodniego sąsiada, która obróciłaby Białorusinów w przeciwników Rosji. Zmiana władzy w Mińsku, jeśli nie byłaby dokonana pod bezpośrednią presją ulicy, mogłaby pod pewnym warunkami być do zaakceptowania przez Putina.

Tym razem projekt nie ma ambicji geopolitycznych – brak w nim odniesień do stowarzyszenia Białorusi z Unią, tym bardziej zaoferowania jej perspektywy członkostwa. Polska nie tylko nie chce prowokować Rosji, ale liczy, że w ten sposób przekona do wsparcia Mińska nawet najbardziej sceptyczne kraje «27». Dwa tygodnie temu przedstawiciel ds. zagranicznych UE Josep Borrell mówił w «El Pais», że nie można powtórzyć «błędu», jaki popełniono wobec Ukrainy w 2013 roku.

Dyplomatyczna ofensywa Polski jest faktycznie na dobrej drodze. Przed szczytem przywódców UE 24 września poparcie dla programu zadeklarowała nie tylko Europa Środkowa, ale skłaniają się do tego przewodzące teraz Unii Niemcy. Po próbie otrucia głównego krytyka Kremla Aleksieja Nawalnego kanclerz Merkel musi pokazać, że zależy jej na wsparciu praw człowieka w Europie Wschodniej. Polski program jest tu dla Berlina znacznie tańszym rozwiązaniem niż wstrzymanie budowy Nord Stream 2.

Źródła dyplomatyczne wskazują jednak, że wciąż niektóre kraje, jak Cypr, Grecja i Francja, chcą powiązać przyjęcie oferty dla Białorusi z nie mniej kontrowersyjną odpowiedzią na ingerencję Turcji we wschodniej części Morza Śródziemnego. Mimo wszystko wcześniej Polsce udało się przekonać i te kraje do zwołania szczytu UE w sprawie Białorusi 19 sierpnia.

Jędrzej Bielecki/Rusłan Szoszyn/ Rzeczpospolita

Litwa pomoże z wizami

Litwa od 21 września uprości procedurę wydawania wiz obywatelom Białorusi – poinformowało 17 września MSZ w Wilnie. Zmiany te ułatwią możliwość relokacji chętnych do podjęcia pracy, co jest ważne w przypadku ewentualnego przenoszenia białoruskich przedsiębiorstw na Litwę.

Jak zaznacza litewski resort spraw zagranicznych, jest to też ważny krok w realizacji planu pomocy narodowi białoruskiemu.

W trakcie wydawania wiz Białorusini będą podlegać takim samym warunkom, co obywatele Australii, Japonii, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kanady, Nowej Zelandii i Korei Południowej.

Szef litewskiego MSZ Linas Linkevičius podkreśla, że służby dyplomatyczne kraju są w stanie zapewnić sprawne i szybkie wydawanie wiz.

Minister spraw wewnętrznych Rita Tamasziuniene informuje, że litewski Departament Migracji będzie rozpatrywał wnioski wysoko wykwalifikowanych specjalistów jeszcze przed ich przybyciem na Litwę.

Po wejściu w życie nowych zasad obywatele Białorusi będą mogli uzyskać litewską wizę na okres sześciu miesięcy po przedstawieniu minimalnej liczby dokumentów oraz potwierdzeniu, że posiadają środki na życie na okres trzech miesięcy, bądź gdy do ich zapewnienia zobowiąże się osoba prawna.

Niezalezna.pl

Narodowe Czytanie «Balladyny»

Tradycyjne spotkanie wtorkowe Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie było poświęcone jednemu z najwybitniejszych dzieł w historii polskiej literatury – dramatowi «Balladyna», autorstwa jednego z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego romantyzmu Juliusza Słowackiego.

Wydarzenie odbyło się w ramach dziewiątej odsłony Narodowego Czytania, akcji społecznej propagującej znajomość literatury narodowej i inicjowanej co roku przez Parę Prezydencką Rzeczypospolitej Polskiej. W czytaniu fragmentów dramatu Juliusza Słowackiego w Grodnie udział wzięli: prezes ZPB Andżelika Borys, działacze organizacji, nauczyciele i uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie oraz reprezentanci Konsulatu Generalnego RP w Grodnie – konsulowie Karolina Świderska i Piotr Urbanowicz.

Grodzieńska odsłona Narodowego Czytania «Balladyny» stała się elementem szerszej ogólnobiałoruskiej akcji, wspierającej inicjatywę Pary Prezydenckiej. Wcześniej, w dniu 5 września, kiedy «Balladynę» czytali Prezydent RP Andrzej Duda, jego Małżonka Agata Kornhauser-Duda i przedstawiciele około trzech tysięcy ośrodków polonijnych na całym świecie, w akcji wzięli udział działacze ZPB w Lidzie, Dzierżyńsku, Wołkowysku, Stołpców, Mozyrza i innych oddziałach terenowych ZPB.

W stolicy Białorusi Narodowe Czytanie «Balladyny» zorganizował Instytut Polski w Mińsku. Odbiorcami tej inicjatywy w trybie on-line byli wszyscy miłośnicy polskiej literatury na Białorusi, nawet ci, którzy mają problem z rozumieniem języka polskiego. Było to bowiem czytanie nieśmiertelnego dzieła Juliusza Słowackiego w dwóch językach – polskim oraz białoruskim.

W związku z wciąż trudną sytuacją epidemiologiczną na Białorusi czytanie zostało ono nagrane i odbyło się w formacie transmisji wideo. Nagranie to wciąż jest dostępne na YouTube.

W mińskiej odsłonie Czytania Narodowego 2020 wzięli udział zastępca ambasadora RP na Białorusi Marcin Wojciechowski, dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku Cezary Karpiński, radca Ambasady RP w Białorusi Arkadiusz Kłębek, przewodniczący Białoruskiej Fundacji Kultury Tadeusz Strużecki, tłumacz «Balladyny» na język białoruski Lawon Barszczeuski, członkowie zespołu «Stary Olsa» Andrej Sasnouski i Maryja Szaryj, członkowie Tria «Wytoki» Aliaksiej Frałou i Iryna Audziejewa, zastępczyni Przewodniczącego białoruskiego PEN-centrum Tatiana Niadbaj, dziennikarze magazynu «Mastactwa» Żana Laszkiewicz, Dzmitry Padbiarezski i Anton Sidarenka oraz inni przedstawiciele białoruskiego środowiska kulturalnego i naukowego, a także nauczyciele języka polskiego i ich uczniowie.

Andrzej Pisalnik



Iness TODRYK-PISALNIK

Grodno. Konsul RP w Grodnie Piotr Urbanowicz czyta fragment «Balladyny»


Iness TODRYK-PISALNIK

Grodno. Fragment «Balladyny» czyta prezes ZPB Andżelika Borys


facebook.com

Mozyrz


facebook.com

Stołpce


facebook.com

Brześć


facebook.com

Brześć

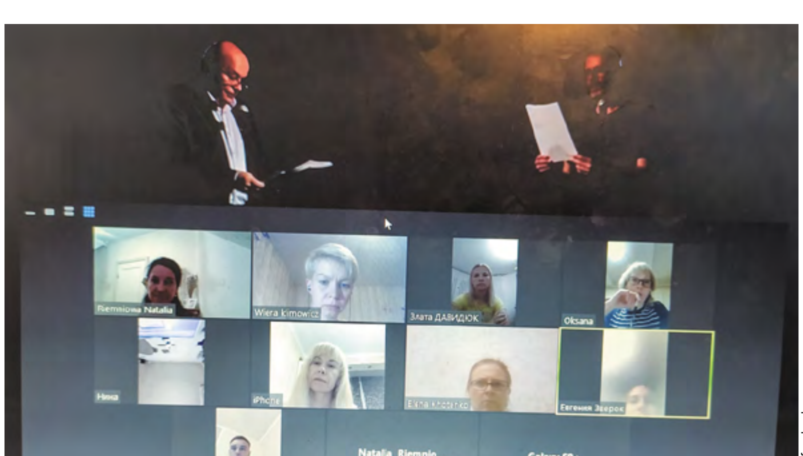

facebook.com

Wołkowysk



facebook.com

Wołkowysk


facebook.com

Dzierżyńsk


facebook.com

Lida

V Festiwal Kultury Polskiej w Lachowiczach

Kilkanaście zespołów i solistów z oddziałów Związku Polaków na Białorusi, działających w obwodach brzeskim i grodzieńskim, przybyło 26 września do Lachowicz, żeby wziąć udział w V Festiwalu Kultury Polskiej, który w roku setnej rocznicy urodzin św. Jana Pawła II odbył się pod nazwą «Papież Jan Paweł II. Wielki Polak i Święty».



Andrzej PISALNIK

Zespół «Młode pokolenie» z Lidy



Andrzej PISALNIK

Wokalna grupa «Słoneczko» z Baranowicz

Postać patrona festiwalu wpłynęła na wybór utworów muzycznych i poetyckich, wykonywanych przez artystów podczas festiwalowego koncertu, który odbył się w lachowickim kościele parafialnym pw. św. Józefa Oblubieńca NMP i św. Jakuba.

Po uroczystej Mszy św., która poprzedziła artystyczną ucztę, koncert festiwalowy rozpoczął jeden z najbardziej znanych zespołów wokalnych na ziemi brzeskiej – laureat wielu konkursów i przeglądów chór parafialny «Przyszłość» z Nowej Myszy. Artyści wykonali jedną z najbardziej znanych polskich pieśni hymnicznych, uznawaną za najstarszy polski tekst poetycki, do którego skomponowano melodię – «Bogurodzicę».

Pieśni religijne dominowały podczas koncertu. A jednak artyści, chcąc przypomnieć słuchaczom postać papieża-Polaka, tak dopasowali repertuar, aby każdy występ opowiadał o gustach św. Jana Pawła II, jego zainteresowaniach i troskach. Brzmiały więc piosenki na przykład o rodzinnym mieście Karola Wojtyły – Wadowicach. Nie zabrakło podczas koncertu także akcentów artystycznych, przypominających o tym, że Święty kochał polskie góry, był zafascynowanym podróżnikiem oraz idolem młodzieży, z którą – w osobach uczestników zespołu «Młode pokolenie» z Lidy – cała widownia śpiewała refren «Nie ma lepszego!, od Jana Pawła II» z popularnego polskiego utworu młodzieżowego o św. Janie Pawle II pt. «Lolek».

Zakończył się koncert uroczystym podsumowaniem V Festiwalu Kultury Polskiej w Lachowiczach pt. «Papież Jan Paweł II. Wielki Polak i Święty». Przy tej okazji głos zabrali organizatorzy i partnerzy wydarzenia. Prezes Oddziału ZPB w Lachowiczach Janina Prudnikowa dziękowała uczestnikom Festiwalu za doznane przeżycia artystyczne. W imieniu Konsulatu Generalnego RP w Brześciu organizatorom i uczestnikom festiwalu dziękowała za wzruszające przeżycia i pamięć o Wielkim Polaku – Janie Pawle II konsul RP w Brześciu Olga Kacperczyk. Pani konsul wręczyła też artystom upominki, przygotowane przez placówkę konsularną. W imieniu Zarządu Głównego ZPB uczestnikom i organizatorom festiwalu dziękowała wiceprezes ZPB ds. Kultury Renata Dziemiańczuk. Też miała dla artystów podarunki, a także pamiątkowe Dyplomy, ufundowane przez Zarząd Główny ZPB.



Andrzej PISALNIK

Od lewej: Oksana Fiedziszyna, solistka zespołu «Lidziejka», konsul RP w Brześciu Olga Kacperczyk i Janina Prudnikowa, prezes Oddziału ZPB w Lachowiczach



Andrzej PISALNIK

Podczas koncertu wiersze poświęcone papieżowi Polakowi recytowały dzieci

Refleksjami, dotyczącymi osobistych przeżyć, związanych z osobą patrona festiwalu – św. Janem Pawłem II – podzieliła się z widownią prezes Brzeskiego Obwodowego Oddziału ZPB Alina Jaroszewicz.

V Festiwal Kultury Polskiej w Lachowiczach, podobnie jak każde spotkanie działaczy ZPB, zakończył się wspólnym odśpiewaniem hymnu Związku Polaków na Białorusi – «Roty».

Andrzej Pisalnik



Andrzej PISALNIK

Grupa wokalna «Srebrny Kamerton» z Lachowicz

Prezes ZPB z wizytacją w Dzierżynsku

Prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys 23 września wizytowała społeczny ośrodek nauczania języka polskiego, działający przy Oddziale ZPB w Dzierżyńsku (dawnym Kojdanowie).

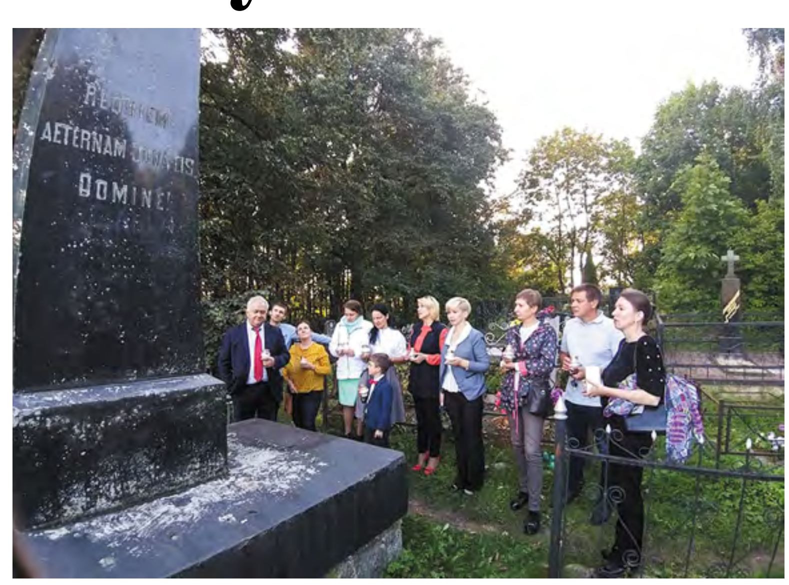
W ramach wizytacji Andżelika Borys spotkała się m.in. z uczniami placówki, której działalność jest wspierana przez Zarząd Główny ZPB. Według Andżeliki Borys na zajęcia języka polskiego w Dzierżyńsku uczęszcza regularnie około sto uczniów. Nauczanie jest prowadzone zarówno w grupach dla dzieci i młodzieży szkolnej, jak i dla osób dorosłych.

W ramach wizytacji ośrodka nauczania i Oddziału ZPB w Dzierżyńsku Andżelika Borys z grupą miejscowych Polaków odwiedziła polski cmentarz katolicki we wsi Wołczkiewicze. Ta nekropolia jest znana m.in. z tego, że znajduje się na niej grób Józefiny Hutten-Czapskiej z domu Thun-Hohenstein, matki Józefa Czapskiego, znanego polskiego malarza i pisarza, oficera Wojska Polskiego, odznaczonego Orderem Virtuti Militari za bohaterstwo, przejawione podczas wojny polsko-bolszewickiej. Polacy Dzierżyńska pieczołowicie opiekują się grobem matki polskiego bohatera i artysty i odwiedzają to miejsce pamięci przy okazji świąt narodowych i religijnych.



facebook.com

Zdjęcie pamiątkowe uczniów placówki w Dzieżyńsku z prezes ZPB Anżdeliką Borys



facebook.com

Przy grobie Józefiny Hutten-Czapskiej, matki Józefa Czapskiego

Iness Todryk-Pisalnik


svaboda.org(RFE/RL)

Aleksander Cylindź jest wspierany przez księży wszystkich wyznań chrześcijańskich

Sąd w Grodnie przestraszył się gniewu Bożego?

W Grodnie odroczono rozprawę sądową nad znanym miejscowym chirurgiem. Jest wspierany przez księży wszystkich wyznań chrześcijańskich, działających w grodzie nad Niemnem.

30 września w Grodnie miał się rozpocząć proces sądowy znanego w Grodnie chirurga naczyniowego Aleksandra Cylindzia, który wychodził na protesty przeciwko milicyjnej przemocy i fałszowaniu wyborów prezydenckich.

Rozprawę odroczono jednak na czas nieokreślony, prawdopodobnie z powodu dużej grupy grodnian, którzy przybyli do sądu, aby wesprzeć lekarza. Wśród około czterdziestu osób, przybyłych na rozprawę sądową nad Aleksandrem Cylindziem znalazła się spora grupa księży, katolickich, prawosławnych oraz luterańskich.

Postanowili wesprzeć lekarza, jako chrześcijanina, który cierpi za modlitwę. Rzecz w tym, że Aleksander Cylindź wychodził na akcje protestacyjne, trzymając w rękach krzyż i święty obraz. «Modlę się za Białoruś. Teraz będę musiał wytłumaczyć sądowi, że się modliłem» – powiedział dziennikarzom obok gmachu sądu w Grodnie Aleksander Cylindź.


facebook.com

Aleksander Cylindź podczas akcji protestacyjnej

Znany w Grodnie chirurg naczyniowy jest wiernym Kościoła Katolickiego, ale cieszy się szacunkiem wszystkich grodnian niezależnie od wyznania. Stąd – poparcie ze strony księży wszystkich działających w Grodnie wyznań chrześcijańskich.

a.pis

Skazano lekarkę z Lidy

Karę grzywny wysokości trzech jednostek bazowych – 81 rubli – zasądził sąd w Lidzie Annie Kosko, członkini działającego przy Związku Polaków na Białorusi Polskiego Towarzystwa Lekarskiego cenionej w Lidzie specjalistce w zakresie ginekologii i położnictwa.

Lekarka była sądzona za udział w akcjach protestacyjnych przeciwko przemocy milicji wobec lidzian, pokojowo protestujących przeciwko sfałszowaniu wyników wyborów prezydenckich przez dyktatorski reżim Aleksandra Łukaszenki.

W charakterze świadka oskarżenia wystąpił funkcjonariusz milicji, którego zeznania sąd uznał za wystarczające, żeby orzec o winie szanowanej w mieście lekarki.

Aby podtrzymać na duchu Annę Kosko do sądu w Lidzie przybyli miejscowi członkowie Związku Polaków na Białorusi, jej wdzięczni pacjenci, a także koledzy – lekarze.

– Dla pani Anny było to pierwsze tego typu doświadczenie, więc trochę się denerwowała, zwłaszcza z powodu tego, że postawiono ją przed sądem za protest w słusznej sprawie – powiedziała nam obecna na sali sądowej działaczka Oddziału ZPB w Lidzie Lucyna Klimaszewska.


facebook.com

Anna Kos

Według niej, widząc jednak na sali sądowej ponad dwadzieścia życzliwych jej osób, lekarka opanowała tremę i z godnością przyjęła niesprawiedliwe orzeczenie sądu.

Anna Kosko, będąca znanym w Lidzie praktykującym ginekologiem położnikiem, prywatnie jest córką prezes miejscowego oddziału ZPB Ireny Biernackiej.

Andrzej Pisalnik

Czy modlitwa jest czynem karalnym?

Sędzia sądu rejonowego Lidy Włodzimierz Fedorowicz nie zdecydował się na ukaranie prezes Oddziału ZPB w Lidzie Ireny Biernackiej w procesie administracyjnym, który się rozpoczął 28 września w tym mieście na podstawie protokołu, sporządzonego przez miejscowych funkcjonariuszy milicji.


Irena Biernacka i Andżelika Borys (w środku) przed gmachem sądu rejonowego w Lidzie z działaczkami miejscowego Oddziału ZPB

Proces został odroczony do momentu, aż lidzcy milicjanci dokładniej sformułują zarzut pod adresem Ireny Biernackiej, której zarzucono organizację nielegalnej modlitwy obok lidzkiego kościoła farnego.

Z zeznań funkcjonariusza milicji, złożonych przed sądem, wynikało, że dowodem winy Ireny Biernackiej jest to, że w dniu 1 września, podczas trwającej od 12 sierpnia pod lidzką farą nowenny pompejańskiej w intencji powrotu na Białoruś niewpuszczanego do kraju zwierzchnika Kościoła Katolickiego na Białorusi arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza, stała ona na kolanach przed krzyżem, a w rękach trzymała różaniec.

Wówczas, jak przyznała sama oskarżona, milicjanci podjęli próbę rozpędzenia modlących się, wykrzykiwali pod ich adresem obelgi i grozili pobiciem. – Być może w odpowiedzi na groźby krzyknęłam coś emocjonalnego – opowiedziała **Głosowi** niedługo przed procesem polska działaczka. Mimo otrzymanego pozwu sądowego nie mogła uwierzyć, że biorąc udział w modlitwie popełniła czyn karalny.

Wszystko wskazuje na to, że absurdalne zarzuty sformułowane przez milicjantów pod adresem Ireny Biernackiej nie do końca przekonały także sędziego, któremu przypadło sądzić liderkę polskiej społeczności miasta Lidy, której połowę mieszkańców stanowią Polacy. Sędzia Fedorowicz postanowił więc zwrócić milicyjny protokół do Lidzkiego Rejonowego Wydziału Spraw Wewnętrznych ze wskazaniem na to, że milicjanci muszą dokładniej sformułować stawiany Irenie Biernackiej zarzut i odpowiednio go uzasadnić.

Dociekliwość sędzi Fedorowicza nie oznacza, że Irena Biernacka zostanie uniewinniona. Wcześniej za udział w modlitwie pod lidzkim kościołem farnym w tym samym sądzie został ukarany grzywną inny działacz Oddziału ZPB w Lidzie Aleksander Szor.

– Na procesy oczekuje jeszcze około dwudziestu działaczy Oddziału ZPB w Lidzie – powiedziała nam obecna na rozprawie w Lidzie prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys. Według niej większość polskich działaczy stanie przed sądem za modlitwę pod kościołem, a niektórzy za udział w protestach przeciwko sfałszowanym wyborom prezydenckim i milicyjnej przemocy.

Protesty te już drugi miesiąc odbywają się w większości miast Białorusi. Za udział w nich niedawno została skazana w Lidzie na karę grzywny córka Ireny Biernackiej, znana i szanowana w mieście lekarka Anna Kosko.

Podczas procesu Ireny Biernackiej w lidzkim sądzie wspierało ją swoją obecnością około 80-ciu miejscowych Polaków.

Andrzej Pisalnik

Działacz ZPB ukarany za modlitwę

«Dzisiaj byłam na kolejnym procesie działacza ZPB z Lidy Szor Aleksandra» – poinformowała na swoim profilu facebookowym prezes ZPB Andżelika Borys.

Według niej Aleksander Szor stanął przed sądem za udział w nowennie pompejańskiej, w której przed krzyżem Zbawcy obok kościoła farnego w Lidzie od wielu dni biorą udział miejscowi katolicy, wypraszający u Boga powrót na Białoruś nie wpuszczanego do kraju przez białoruskie władze zwierzchnika Kościoła Katolickiego na Białorusi, metropolity Mińsko-Mohylewskiego, arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza.

Prowadzący proces sędzia Maksim Fiłatow miał zapytać oskarżonego: co pan robił przy kościele w Lidzie? Aleksander Szor odpowiedział, że się modlił. Po pytaniu sędzi o intencję tej modlitwy, Polak odpowiedział, że modlił się o powrót na Białoruś arcybiskupa Kondrusiewicza.


facebook.com

Katolicy odmawiają nowennę pompejańską przed krzyżem Zbawcy obok kościoła farnego w Lidzie

Sędzia Fiłatow musiał uznać zeznania Aleksandra Fiłatowa za przyznanie się do winy, czyli do udziału w niedozwolonej akcji ulicznej. Orzekł więc działaczowi ZPB karę grzywny wysokości dziesięciu tzw. jednostek bazowych, co stanowi kwotę 270 rubli białoruskich (około 500 złotych).

Kara grzywny za modlitwę, zasądzona przez sąd w Lidzie, jest kolejnym faktem, dowodzącym, iż na łukaszenkowskiej Białorusi są prześladowani wierni Kościoła Katolickiego i sam kościół, który został pozbawiony swojego Pasterza za publiczne wezwania do władz o niestosowanie przemocy wobec obywateli, pokojowo protestujących przeciwko fałszerstwom wyborczym.

15 września w tym samym mieście za udział w proteście przeciwko przemocy ze strony białoruskiej milicji została skazana na karę grzywny inna działaczka ZPB – Anna Kosko, członkini działającego przy Związku Polaków na Białorusi Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, będąca cenioną w Lidzie specjalistką w zakresie ginekologii i położnictwa.

Iness Todryk-Pisalnik

«Batorówka» uroczyście rozpoczęła rok szkolny

Tysiąc czterysta uczniów przyjęła w swoje progi w rozpoczętym uroczyście 19 września roku szkolnym 2020/2021 Polska Szkoła Społeczna im. Króla Stefana Batorego przy Związku Polaków na Białorusi w Grodnie («Batorówka»). Wśród gości uroczystości byli ambasador RP na Białorusi Artur Michalski, konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek z delegacją, a także prezes ZPB Andżelika Borys wraz z członkami Zarządu Głównego organizacji.

Obchody rozpoczęcia nowego roku szkolnego zainaugurowała Msza św. celebrowana w grodzieńskiej katedrze w intencji uczniów «Batorówki», jej pedagogów i działaczy prowadzącego szkołę Związku Polaków na Białorusi.

– Mamy szkołę, z której przed jej zakończeniem jeszcze nikt nie odszedł. Wręcz przeciwnie, grodnianie z dużą chęcią oddają do «Batorówki» swoje dzieci. W tym roku liczba uczniów zwiększyła się u nas o ponad 350 osób – mówiła, witając gości uroczystości, dyrektor «Batorówki» Danuta Karpowicz. Według niej popularność «Batorówki» wśród grodnian jest zasługą niezwykle oddanego swojej profesji grona nauczycielskiego, które nie tylko posiada ogromną wiedzę, lecz potrafi w sposób skuteczny i atrakcyjny przekazywać ją swoim wychowankom – uczniom «Batorówki».

W rozpoczętym uroczyście roku szkolnym 2020/2021 naukę języka polskiego, historii oraz innych dyscyplin będą w «Batorówce» nadzorować pięcioro metodyków-konsultantów, skierowanych do placówki przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG) przy Ministerstwie Edukacji Narodowej RP.

«Batorówka», ciesząca się w Grodnie opinią najlepszego ośrodka, w którym jest wykładany język polski, w rozpoczętym roku szkolnym zwiększyła liczbę uczniów w wieku szkolnym do 1100 osób. Dodatkowo, na kursy językowe dla dorosłych szkoła przyjęła około 300 grodnian.

– Jest dla mnie ogromnym zaszczytem i szczęściem cieszyć się razem z wami z waszych sukcesów. Pragnę podziękować wam za piękną pracę na niwie polskiego szkolnictwa na Białorusi i życzę wielu kolejnych sukcesów i osiągnięć – mówił do zgromadzonych na uroczystości nauczycieli, uczniów oraz ich rodziców ambasador RP na Białorusi Artur Michalski.

Szef polskiej misji dyplomatycznej na Białorusi wspólnie z szefem polskiej placówki konsularnej w Grodnie uroczyście wręczyli prezenty i upominki tegorocznym pierwszakom «Batorówki».

W tym roku pierwsza klasa powstała w szkole na bazie prowadzonego przez jej nauczycieli kursu przygotowawczego dla przedszkolaków. – Wartością każdej szkoły jest ciągłość pokoleniowa. W «Batorówce» jest ona obecna, gdyż młodzi Polacy Grodna uczą się tutaj od przedszkola, aż do egzaminu maturalnego, po którego zdaniu absolutna większość absolwentów «Batorówki» dostaje się na wymarzone studia do Polski» – podkreśliła podczas uroczystości prezes ZPB Andżelika Borys.

Prezes ZPB w swoim przemówieniu podkreślała, że mieszkającym na Białorusi Polakom warto uczyć się ojczystego języka, gdyż jego znajomość sprawia, że Polacy mogą czuć się Polakami niezależnie od tego, gdzie mieszkają. – A bycie Polakiem to honor, godność i powód do dumy! – oświadczyła prezes ZPB.

Andrzej Pisalnik



Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys



Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia ambasador RP na Białorusi Artur Michalski



Iness TODRYK-PISALNIK

Danuta Karpowicz, dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK

W hołdzie Obrońcom Grodna

Składaniem kwiatów i paleniem zniczy na grobach Obrońców Grodna we wrześniu 1939 roku uczcili 81. rocznicę bohaterskiej obrony grodu nad Niemnem przed Sowietami działacze Związku Polaków na Białorusi oraz pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

Groby żołnierzy i cywilnych mieszkańców, broniących Grodna przed Armią Czerwoną w dniach 20-22 września 1939 roku znajdują się nie tylko w granicach miasta. Lecz są rozsiane także po okolicznych miejscowościach, które odwiedziły w dniu 20 września delegacja ZPB na czele z prezes Andżeliką Borys i reprezentacja Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z szefem placówki Jarosławem Książkiem.

Odwiedzając poszczególne groby i miejsca pamięci, związane z obroną Grodna we wrześniu 1939 roku, uczestnicy wyprawy spotykali miejscowych mieszkańców, którzy na co dzień opiekują się drogimi sercu każdego Polaka mogiłami.

Odwiedzane groby obrońców Grodna w większości przypadków istnieją dzięki miejscowej ludności polskiej, która w ateistycznych czasach sowieckich kierowała się nauką Kościoła i Bożymi przykazaniami często potajemnie grzebiąc polskich bohaterów, którzy oddali życie w obronie wyznawanych przez Polaków z dziada pradziada wartości. Rusyfikowana przez Sowietów polska ludność Grodna z czasem traciła umiejętność rozmawiania i pisania w ojczystym języku, czego skutkiem są inskrypcje wykonane na niektórych pomnikach po polsku z rażącymi błędami.

Wyglądające dziwnie, wręcz naiwnie, inskrypcje, w których słowo «żołnierz» może być napisane przez «sz», czyli – «żołniesz» często budziły uśmiech politowania na twarzach uczniów Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie («Batorówki»), biorących udział w objeździe miejsc, związanych z obroną Grodna. Dzięki osobistemu kontaktowi z historią bohaterskiej postawy grodnian wobec sowieckiego najeźdźcy i naiwnymi dowodami manifestowania przez miejscowych Polaków ich przynależności narodowej szkolna młodzież lepiej uświadomiła znaczenie pobieranej przez nią w «Batorówce» nauki języka polskiego.

Zakończyły się obchody 81. rocznicy obrony Grodna Mszą św. w kościele parafialnym w Adamowiczach. Nabożeństwo celebrował osobiście miejscowy proboszcz – ks. Aleksander Szemet.

Iness Todryk-Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Naumowicze. Upamiętnienie miejsca kaźni uświęcone krwią mieszkańców Grodna i okolic oraz Lipska n. Biebrzą zamordowanych przez hitlerowców w latach 1941 – 1944. Pomnik wzniesiono dzięki staraniom i zaangażowaniu Jadwigi Gierdewicz, księdza Aleksandra Szemeta, Tadeusza Malewicza, Hipolita Czerniawskiego, Józefa Lewońca i mieszkańców parafii Adamowicze


Iness TODRYK-PISALNIK

Uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie


Iness TODRYK-PISALNIK

Kodziowce. Krzyże w miejscu Bitwy pod Kodziowcami, która jest uznawana za największe zwycięstwo wojsk polskich w walkach z oddziałami sowieckimi we wrześniu 1939 roku


Iness TODRYK-PISALNIK

Kalety. Zbiorowa mogiła ekshumowanych w 1989 roku 38. żołnierzy Wojska Polskiego poległych w okolicach Kalet we wrześniu 1939 roku


Iness TODRYK-PISALNIK

Cmentarz Franciszkański w Grodnie. Mogiła młodzieży poległej podczas Obrony Grodna


Iness TODRYK-PISALNIK

Małyszczyzna. Grób nieznanego żołnierza Wojska Polskiego poległego w obronie Grodna we wrześniu 1939 roku


Iness TODRYK-PISALNIK

Grandzicze. Miejsce pochówku nieznanych żołnierzy Wojska Polskiego, poległych we wrześniu1939 roku


Iness TODRYK-PISALNIK

Leśna. Grób nieznanego żołnierza polskiego, poległego w walce z sowieckim agresorem

O «Solidarności» i polskiej drodze do Wolności

Spotkanie z okazji 40. rocznicy powstania «Solidarności» odbyło się 2 września w siedzibie Związku Polaków na Białorusi w Mińsku. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Instytut Polski w Mińsku i działającą przy miejscowym oddziale ZPB Polską Szkołę Społeczną im. Edwarda Woyniłłowicza.



Organizatorzy spotkania: Łarysa Krywonosowa, dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej im. Edwarda Woyniłłowicza przy ZPB w Mińsku i Cezary Karpiński, dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku

W ramach spotkania obecny na nim dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku Cezary Karpiński przedstawił licznie zgromadzonym Polakom Mińska film, opowiadający o współczesnej historii Polski, etapach powstania NSZZ «Solidarność» oraz o trudnych drogach Polaków do wolności.

Dziesięciominutowy film jest skondensowaną opowieścią o losach polskiej demokracji i jest wyświetlany w różnych wersjach językowych przez Instytuty Polskie w całym świecie W stolicy Białorusi zaprezentowana została przygotowana przez Instytut Polski w Mińsku białoruskojęzyczna wersja filmu.

Przed rozpoczęciem projekcji Cezary Karpiński podzielił się z publicznością własnymi wspomnieniami o czasach, pokazywanych w filmie. Był wówczas studentem Akademii Teatralnej w Krakowie i w jego środowisku dużo się mówiło o wolności, m.in. wolności twórcy, wolności człowieka, niezależnej sztuce i oczywiście o zlikwidowaniu cenzury. «To, że «Solidarność» liczyła ponad 10 mln. członków jest prawdą. Nie ma w tym żadnej przesady. Ludzie uwierzyli w pewną ideę i chcieli być razem. To się czuło na ulicy, w sklepie, wszędzie. Chciało się żyć. Okres pierwszej Solidarności – od lata 1980 roku do grudnia 1981 roku – wspominam z wielkim wzruszeniem. Dziś minęło już czterdzieści lat, ale to wzruszenie nadal gdzieś tkwi. Myślę, że również tutaj na Białorusi jest to bardzo ważne. Ważne jest, żebyśmy, jak mówią poeci, z tą latarnią szli» – mówił Cezary Karpiński. Dyrektor Instytutu Polskiego w swoim wystąpieniu podkreślił rolę Jana Pawła II w powstaniu «Solidarności»: «W Polsce mieliśmy to szczęście, że akurat w 1978 roku na papieża wybrano Polaka, kardynała Wojtyłę z Krakowa. Może był to boski sygnał, żeby podjąć to wyzwanie, ten trud budowania demokratycznego kraju.».

Na pytanie, co pomagało Polakom wytrwać w trudnych czasach stanu wojennego, Cezary Karpiński odpowiedział, że doświadczenie. «Te doświadczenia, których nabraliśmy wcześniej. Pamiętaliśmy, co się stało w roku 1970 i w roku 1976, ale także krwawo stłumione protesty z czerwcu 1956 roku w Poznaniu. Wtedy protestowało pokolenie, które pamiętało okupację, powstanie warszawskie i dokładnie wiedziało, jakie trzeba podejmować działania. Powstania w Polsce odbywały się też wcześniej – w XIX stuleciu. Kończyły najczęściej niepowodzeniem, dążenie do wolności okazało się w narodzie polskim zakodowane. Dzięki temu zakodowanemu w narodzie pragnieniu wolności przeżyliśmy stan wojenny. Dokładnie pamiętam dzień 13 grudnia. Tramwaje w Krakowie nie jeździły. Poszliśmy z kolegami w stronę Rynku, a tam stał czołg z lufą skierowaną w naszą stronę. Władza wówczas złamała konstytucję. Po wybuchu radości wcześniejszych miesięcy dla Polaków to było szokiem: zamykano uczelnie, wprowadzono godzinę policyjną, przepustki, w telewizji pojawiły się przestraszone spikerki w mundurkach wojskowych. Tragiczne wydarzenia, męczeństwo i walka… Zabrali nam nadzieję. Trzeba było wytrwać w tym, co się czuje i w tym, co się myśli. Mieliśmy jednak świadomość tego, że «wolność krzyżami się mierzy». Po pierwszym szoku przyszedł czas na zastanowienie się, a potem nastąpiła reakcja. Naród protestował, czasami niebanalnie: w godzinach emisji kłamliwych programów informacyjnych w telewizji – wychodziliśmy na spacer. Na ulicach o godzinie 19.30 (początek emisji Dziennika Telewizyjnego – głównego wydania wiadomości w PRL-owskiej telewizji – red.) były tłumy. Skutkiem trwania społeczeństwa przy wartościach stała się kolejna fala strajków i w 1988 roku władza zmuszona została do podjęcia rozmów z opozycją. Wróciliśmy do swoich ideałów» opowiadał dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku.

Po projekcji filmu Cezary Karpiński podziękował za zorganizowanie przez ZPB spotkanie i odpowiedział na pytania.

Przypomniał o tragicznych wrześniowych rocznicach, związanych z wybuchem II wojny światowej, które przypadają na 1 i 17 września, zaprosił do zapoznania się z materiałami, dotyczącymi tamtych wydarzeń sprzed 81 lat na stronie Instytutu Polskiego i zaprezentował nową książkę – trzecie wydanie opracowania autorstwa znanego polskiego historyka Zdzisława J. Winnickiego pt. «W Mińsku Litewskim, mieście dawnej Rzeczypospolitej».

«Mieszkacie w mieście szczególnym dla polskiej historii, nie tylko dla historii białoruskiej. Ślady polskiej kultury do dzisiaj są tutaj bardzo wyraźne, a Białorusini chętnie czytają po polsku, znają język polski i Polską się interesują» – mówił Cezary Karpiński, który napisał wstęp do książki Zdzisława J. Winnickiego. Napisał mianowicie, że «jest to niezwykły esej autorstwa znakomitego znawcy Mińska i Mińszczyzny profesora Zdzisława J. Winnickiego, wprowadzającego nas w atmosferę miasta, którego dzisiaj już nie ma. Książka stanowi zarazem swoisty przewodnik po mińskich (zachowanych) polonikach. Książka ta jest jedynym od 1939 roku esejem popularno-naukowym o polskich dziejach Mińska Litewskiego».

Dyrektor Instytutu Polskiego przedstawił też książkę Ewy Ziółkowskiej pt. «Śladami słów skrzydlatych (Pomniki pisarzy i poetów polskich na Białorusi)».

Obie pozycje książkowe dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku przekazał w darze bibliotece Polskiej Szkoły Społecznej im. Edwarda Woyniłłowicza.

Paulina Juckiewicz z Mińska

Nagroda Orła Jana Karskiego

Białoruskie Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiasna» otrzymało 17 września w siedzibie Ambasady RP w Mińsku Nagrodę Specjalną Kapituły Nagrody Orła Jana Karskiego. W uroczystości obok ambasadora RP Artura Michalskiego udział wzięli przedstawiciele placówek dyplomatycznych krajów Unii Europejskiej oraz mediów.



Paulina JUCKIEWICZ

Alaksander Bialacki, odbierając wyróżnienie dziękuję za nagrodę w imieniu wszystkich współpracowników Centrum «Wiasna»

Decyzja o specjalnym wyróżnieniu dla «Wiasny», kierowanej przez Alaksandra Bialackiego, zapadła 15 sierpnia w formie elektronicznej. Wówczas Kapituła Nagrody Orła Jana Karskiego zdecydowała, aby obok dwóch, już przyznanych w tym roku, nagród dla o. Ludwika Wiśniewskiego i Dominiki Kulczyk, nagrodą specjalną uhonorować Białoruskie Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiasna». W uzasadnieniu swojej decyzji Kapituła podkreśliła, że wyróżnienie zostało przyznane « za długoletnią obronę praw ludzkich, godności i demokracji oraz za budowanie świadomości społecznej».

«Ewidentne sfałszowanie wyborów prezydenckich przebrało miarę rozgoryczenia narodu białoruskiego, który wbrew represjom, domaga się prawdy i sprawiedliwości» – ocenili nagradzający. Ich zdaniem «elementarne poczucie solidarności oraz pamięć o tym, jak wielkim wsparciem dla polskich aspiracji wolnościowych była postawa świata cywilizacji Zachodu, nakazuje dzisiaj okazanie takiej samej solidarności Białorusi». W sierpniowym komunikacie zacytowano członka kapituły – kardynała Stanisława Dziwisza, który stwierdził, że «naród białoruski potrzebuje w obecnej sytuacji głosu solidarności i jedności w trosce i walce o zachowanie godności człowieka».

Otwierający uroczystość w Mińsku ambasador RP na Białorusi Artur Michalski podkreślił znaczenie działalności członków Białoruskiego Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiasna», którzy przez wiele lat są razem z ofiarami reżimu, a także wyraził solidarność z narodem Białorusi.

«Dzisiejsza uroczystość w normalnych warunkach miałaby się odbyć w Warszawie, lecz rozumiemy, że «Wiasna» ma teraz, niestety, zbyt dużo pracy tutaj, na Białorusi. Laureatami tej nagrody byli działacze niosącej wolność nie tylko Polsce «Solidarności», której 40. rocznicę obchodziliśmy w sierpniu.» – mówił ambasador Michalski, opowiadając o historii samej Nagrody , ale także o jej patronie – Janie Karskim – Polaku, Sprawiedliwemu Wśród Narodów Świata, który opowiedział światu o Holokauście.

W imieniu Kapituły Nagrody Jana Karskiego do obecnych na uroczystości zwrócił się poprzez łączenie internetowe przewodniczący Towarzystwa Jana Karskiego Waldemar Piasecki.

Swoją laudację na cześć wyróżnionych białoruskich obrońców praw człowieka zaczął od refleksji inspirowanej przez wiersz Czesława Miłosza pt. «Który skrzywdziłeś». Mówca przypomniał, że Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiasna» od 25 lat dokumentuje i ukazuje haniebne przypadki łamania praw białoruskich obywateli, które niestety dominują w białoruskiej rzeczywistości. «Walczycie o każdego niesłusznie represjonowanego, prześladowanego, więzionego» – mówił Waldemar Piasecki, wyrażając przekonanie, że Białorusini mają szczere dosyć obecnej rzeczywistości i chcą ją zmieniać na lepszą. «Należy się «Wiaśnie» głęboki szacunek, podziw i pokłon. Niech ta nagroda będzie podziękowaniem i inspiracją. Orzeł Karskiego jest symbolem. Wierzymy, że narodowi białoruskiemu doda sił w walce o wolność, a społeczności międzynarodowej przypomni o konieczności stawania z Białorusinami ramię w ramię w ich walce» – mówił przedstawiciel kapituły Nagrody Jana Karskiego. Waldemar Piasecki przypomniał także, że działalność «Wiasny» integralnie wiąże się z osobą jej lidera – Alaksandra Bialackiego. « Orzeł Jana Karskiego ląduje dziś w godnych rękach. Dla nas ma symboliczne znaczenie ma fakt, że nagrodę wręczamy w dniu 17 września» – podkreślił mówca.

Alaksander Bialacki, odbierając wyróżnienie i dziękując za nie w imieniu wszystkich swoich współpracowników zaznaczył, że Nagroda Jana Karskiego jest dużym moralnym wsparciem nie tylko dla Centrum «Wiasna», lecz także dla większości Białorusinów, którzy obecnie walczą o swoją wolność i ludzką godność.

«Skala dzisiejszych represji jest niebywale duża, niczego podobnego w naszym kraju dotąd nie było. W dniu dzisiejszym ponad tysiąc osób znajduje się w więzieniach Mińska i Żodina. Mamy do czynienia z prawdziwą katastrofą prawniczą, wobec której naród białoruski potrzebuje szczególnego wsparcia i pomocy, żeby powstrzymać falę represji» – mówił Alaksander Bialacki.

Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiasna» jest organizacją pozarządową. Alaksandar Bialacki stoi na jej czele od 1996 roku, kiedy Centrum powstało, jako reakcja na brutalne rozpędzanie pokojowych demonstracji Białorusinów przez siły porządkowe. Sam Bialacki wspomina, że stając na czele «Wiasny» nie sądził, że obroną praw człowieka trzeba będzie zajmować się na Białorusi przez tak długi okres czasu. Centrum «Wiasna» za ponad dwadzieścia lat swojego istnienia udzieliło pomocy prawnej i materialnej tysiącom Białorusinów, których prawa zostały naruszone przez władzę. Pracownicy «Wiasny» za swoją działalność byli wielokrotnie prześladowani, a ich lider Aleś Bialacki w 2011 roku usłyszał wyrok 4,5 roku kolonii karnej o zaostrzonym rygorze i konfiskaty mienia. Prześladowanie białoruskiego obrońcy praw człowieka zostało wówczas potępione przez białoruskich polityków opozycyjnych, kraje Unii Europejskiej, USA oraz obrońców praw człowieka z całego świata.

Obecnie Centrum «Wiasna» we współpracy ze Światową Organizacją Przeciwko Torturom (OMCT) gromadzi informacje o ofiarach przemocy i tortur po wyborach prezydenckich na Białorusi. W okresie od 12 do 20 sierpnia zebrały świadectwa ponad 450 osób poszkodowanych przez milicję. Świadectwa te zostały potwierdzone nagraniami i zdjęciami. «Na Białorusi doszło do popełnienia przez władze zbrodni przeciwko ludzkości» – głosi komunikat Centrum. «Pomimo wielokrotnych informacji o popełnianiu przestępstw przez pracowników milicji Komitet Śledczy nie wszczął ani jednego postępowania karnego» – podkreśla organizacja.

W związku z opisaną sytuacją «Wiasna», Międzynarodowa Federacja Praw Człowieka (FIDH), OMCT oraz Białoruski Komitet Helsiński zaapelowały o interwencję do Specjalnego Sprawozdawcy ONZ ds. tortur, prosząc m.in. o potępienie systematycznych tortur i poniżającego traktowania ludzi, zatrzymywanych na Białorusi. Zaapelowały też o wezwanie władz w Mińsku do zbadania opisanych przestępstw, wszczęcia śledztw wobec ich sprawców, a także o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Praw Człowieka ONZ, poświęconej zbrodniom, popełnionym na Białorusi w czasie wyborów prezydenckich i po ich zakończeniu.

Paulina Juckiewicz z Mińska


catholic.by

Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz

Czy hierarchę pozbawiono obywatelstwa?

Metropolita Mińsko-Mohylewski, arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, którego 31 sierpnia nie wpuszczono na Białoruś, otrzymał oficjalną odpowiedź z Państwowego Komitetu Granicznego Republiki Białorusi. Oznajmiono mu, że jego białoruski paszport stracił ważność.

«Informujemy, że nie zostaliście przepuszczeni przez granicę państwową w związku z podjętą przez organy spraw wewnętrznych decyzją o uznaniu paszportu obywatela Republiki Białorusi (tu został podany numer białoruskiego paszportu arcybiskupa – red.), który do Was należy, za nieważny.» – cytuje oficjalny dokument, wystawiony przez Straż Graniczną Białorusi, portal Kościoła Katolickiego na Białorusi Catholic.by.

Catholic.by informuje także, że zwierzchnik Kościoła Katolickiego na Białorusi skarży odpowiedź pograniczników do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Białorusi, w celu wyjaśnienia sytuacji i szybkiego powrotu na Ojczyznę.

Zgodnie z ustawodawstwem Republiki Białorusi paszport obywatela tego państwa może stracić ważność tylko w przypadkach, opisanych w ustawodawstwie, na przykład – w przypadku zmiany nazwiska, bądź wyglądu itp.

Osoba legitymująca się nieważnym paszportem podlega karze administracyjnej, ale nie oznacza to, że traci obywatelstwo i nie powinna być wpuszczana do kraju zameldowania. W przypadku arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza, zdarzyło się to drugie.

Czy oznacza to, że arcybiskup został pozbawiony białoruskiego obywatelstwa?

Andrzej Pisalnik

Prześladowanie Kościoła katolickiego

Dochodzi do prób wywierania nacisku na Kościół katolicki, a to oznacza, że ma miejsce prześladowanie Kościoła, chociaż nikt nie mówi o tym wprost – oświadczył 1 września wikariusz generalny archidiecezji mińsko-mohylewskiej bp Jerzy Kasabucki.


catholic.by

Biskup Jerzy Kasabucki

«Po pierwsze, nasz arcybiskup (Tadeusz Kondrusiewicz) nie może wjechać do kraju, chociaż jest to nielegalne i łamie jego prawa jako obywatela Białorusi» – powiedział bp Kasabucki w wywiadzie dla portalu Catholic.by.

Pod nieobecność abp. Kondrusiewicza, zwierzchnika białoruskich katolików, bp Kasabucki kieruje archidiecezją mińsko-mohylewską.

Abp Kondrusiewicz nie zdołał 31 sierpnia przekroczyć granicy polsko-białoruskiej, ponieważ nie został wpuszczony przez białoruską straż graniczną.

Jak dodał bp Kasabucki, Kościół katolicki nie otrzymał dotąd żadnych wyjaśnień w tej sprawie od władz państwowych, choć kierował oficjalne zapytania do Państwowego Komitetu Granicznego.

Ponadto, jak wskazał, władze Kościoła katolickiego nie zostały zaproszone na organizowane przez państwo poniedziałkowe posiedzenie rady międzywyznaniowej z przedstawicielami różnych wyznań.

«Po spotkaniu skontaktowali się z nami przedstawiciele innych konfesji i poinformowali, że nas, białoruskich katolików, (…) +oblewano pomyjami+» – oświadczył biskup.

Dodał, że jako próbę nacisku Kościół ocenia także «niezrozumiałe działania różnych struktur państwowych wobec jednej z największych parafii w Mińsku – kościoła św. Szymona i Heleny».

Chodzi m.in. o nieuzasadnione zdaniem hierarchy pretensje władz, dotyczące rzekomego zadłużenia świątyni, a także o niedawne zablokowanie ludzi w kościele przez OMON podczas protestu na pobliskim Placu Niepodległości.

Hierarcha skomentował również oświadczenie prezydenta Aleksandra Łukaszenki, który zarzucił metropolicie «pchanie się do polityki».

«O jakiej polityce mowa? Nasz metropolita nie poparł nikogo z kandydatów w wyborach i po nich, nie wygłaszał żadnych oświadczeń politycznych, a jedynie wzywał do uczciwości, odpowiedzialnego podejścia, zaprzestania przemocy i dialogu» – wskazał.

«Wszystkie wystąpienia arcybiskupa są publicznie dostępne, każdy może je przeczytać i samodzielnie wyciągnąć wnioski. Przedstawiciele Kościoła, przede wszystkim biskupi, mają prawo i obowiązek nie pozostawać obojętnymi wobec tego, co dzieje się w społeczeństwie, szczególnie w takiej sytuacji, jaka panuje w kraju» – wyjaśnił.

«To już nie jest polityka, to prawdziwy kryzys humanitarny, który grozi katastrofą, jeśli nic się nie zrobi» – dodał.

«Wydaje mi się, że Aleksander Łukaszenko nie ma pełnej informacji. Zresztą, sam to przyznał. Arcybiskup może wyjeżdżać na konsultacje do Watykanu i otrzymywać zadania od papieża Franciszka, ale nie od kogokolwiek innego, w Warszawie, Moskwie czy jeszcze gdzieś» – podkreślił hierarcha.

Wcześniej białoruski prezydent powiedział, że abp Kondrusiewicz «nagle wyjechał na konsultacje do Warszawy i otrzymał tam określone zadania».

«Obywatele Białorusi według przepisów prawa nie mogą trafić na listę osób z zakazem wjazdu, ewidentnie jest to nieporozumienie» – podkreślił bp Kasabucki.

O tym, że hierarcha «znajduje się na białorusko-rosyjskiej liście osób z zakazem wjazdu», również powiedział Łukaszenka.

«W poniedziałek, 31 sierpnia, funkcjonariusze straży granicznej Białorusi odmówili wjazdu do kraju metropolicie mińsko-mohylewskiemu abp. Tadeuszowi Kondrusiewiczowi, przewodniczącemu Episkopatu Białorusi» – podano w komunikacie na stronie Catholic.by.

Kondrusiewicz, który wracał z Polski, nie został wpuszczony do kraju. Przyczyn tej decyzji nie podano. Straż graniczna odmówiła komentarzy.

Metropolita mińsko-mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz jest obywatelem Białorusi. Z punktu widzenia prawa nie ma możliwości, by nie wpuścić na terytorium kraju jego obywatela – podkreślił portal TUT.by.

Justyna Prus/PAP



Aleksander Łukaszenko

«Nie wpuściliśmy Kondrusiewicza, bo wracał z instrukcjami z Warszawy»

Białoruski dyktator skomentował bulwersującą sprawę niewpuszczenia na Białoruś Zwierzchnika Katolickiego Kościoła na Białorusi, przewodniczącego Konferencji Katolickich Biskupów na Białorusi arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza.

– Uważnie obserwujemy wszystkich, kto wyjeżdża i wjeżdża – powiedział 1 września w Baranowiczach Aleksander Łukaszenko. – Zwierzchnik Kościoła Katolickiego niespodziewanie wyjechał do Warszawy na konsultacje i, otrzymując pewne zadania, wracał na Białoruś, i trafił na listę niewpuszczanych, wspólną dla Białorusi i Rosji. Nie tylko on, po prostu jest postacią bardziej znaną – usprawiedliwiał bezprecedensowe bezprawie białoruski dyktator, dodając, że arcybiskup rzekomo może mieć także inne obywatelstwo oprócz białoruskiego.

Łukaszenko zarzucił Zwierzchnikowi Kościoła Katolickiego na Białorusi także mieszanie się do polityki oraz to, że hierarcha daje zły przykład swoim współwyznawcom w wierze.

Przypomnijmy, że 31 sierpnia Metropolita Tadeusz Kondrusiewicz nie został wpuszczony na Białoruś przez białoruskich pograniczników bez podania przyczyny. Wracał z Polski, w której przebywał służbowo.

a.pis

Bp Jerzy Kasabucki: «Informacja szefa rosyjskiego wywiadu to fake»

Fake Newsem nazwał oświadczenie szefa rosyjskiego wywiadu Sergeja Naryszkina o sterowaniu Kościoła katolickiego na Białorusi przez rząd USA biskup pomocniczy diecezji Mińsko-Mohylewskiej Jerzy Kasabucki.



Hierarcha odniósł się do rewelacji szefa Służby Wywiadu Zagranicznego Rosji Sergieja Naryszkina wygłaszając 29 września homilię w mińskiej Archikatedrze Najświętszego Imienia Najświętszej Maryi Panny.

«W niektórych mediach opublikowana została informacja, którą ujawnił kierownik wywiadu zagranicznego Rosji Sergiej Naryszkin. To jest fake, to jest kłamstwo. Mówił o jakichś prowokacjach, o tym, że Stany Zjednoczone, CIA i inne organizacje próbują wykorzystać Kościół katolicki do wywrócenia porządku państwowego w naszym kraju. To jest kłamstwo absolutne, informacja fejkowa, nie mająca niczego wspólnego z prawdą (…) To jest informacja, do której warto odnieść się z ironią» – oświadczył bp Jerzy Kasabucki.

Komentarz katolickiego hierarchy dotyczy oświadczenia szefa Służby Wywiadu Zagranicznego Rosji Sergieja Naryszkina, które zostało opublikowane na stronie internetowej tej rosyjskiej instytucji wywiadowczej. Naryszkin stwierdził w nim m.in.: «Według dostępnych danych, Stany Zjednoczone bezceremonialnie ingerują także w sytuację religijną na Białorusi, starając się skonfrontować przedstawicieli prawosławnych i katolickich Chrześcijan».

Według niego, duchowieństwo Kościoła katolickiego jest manipulowane, a księża wzywani do otwartej krytyki białoruskich władz i wykorzystywania obrzędów religijnych, w tym kazań, nabożeństw, modlitw, procesji drogi krzyżowych, do prowadzenia wśród wiernych opozycyjnej propagandy politycznej.

Ponadto szef rosyjskiego wywiadu zapewnił, że «wśród ukrywających się za granicą ekstremistycznych przeciwników obecnych władz Białorusi, rodzi się plan głośnej prowokacji, w trakcie której jeden z duchownych Kościoła rzymskokatolickiego cieszący się autorytetem zostałby aresztowany, a nawet ranny lub zabity».

Catholic.by/Kresy24.pl

Obchody 81. rocznicy sowieckiej agresji na Polskę

Związek Polaków na Białorusi wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie zorganizował 17 września obchody 81. rocznicy wiarołomnej napaści Sowietów na Polskę. Uroczystości odbyły się w Grodnie, Brzozówce, Sopoćkiniach i innych oddziałach ZPB.

Już z samego rana członkowie działającego przy ZPB Stowarzyszenia Polaków – Ofiar Represji Politycznych (Sybiraków) udali się do kościoła parafialnego w Brzozówce, w którym duszpasterską posługę sprawuje ksiądz Andrzej Radziewicz, duchowy opiekun zesłańców na Sybir i ich żyjących na Białorusi potomków. Msza św. w Brzozówce, w której obok Sybiraków udział wzięli Polacy z Lidy oraz konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek z małżonką, zainaugurowała obchody smutnej dla Narodu Polskiego rocznicy, przypominającej o zdradzieckiej naturze kierownictwa politycznego ZSRR, które atakując 17 września 1939 roku Polskę od wschodu w porozumieniu z nazistowskimi Niemcami rozpętało II wojnę światową, będącą najokrutniejszym konfliktem zbrojnym w historii świata.

Po uroczystym nabożeństwie jego uczestnicy udali się na miejscowy cmentarz, gdzie przy grobie rodziny Stolle oddali hołd ofiarom sowieckich represji względem Polaków, wśród których był m.in. Feliks Czesław Stolle, ostatni przed wojną dyrektor zarządzający miejscową Hutą Szkła «Niemen», produkującą znane nie tylko na Białorusi i w Polsce, lecz także szeroko w świecie, użytkowe i artystyczne wyroby z rożnych rodzajów szkła, m.in. szkła ołowiowego (kryształowego).

W drugiej połowie dnia Polacy Grodna na czele z prezes ZPB Andżeliką Borys w towarzystwie reprezentacji Konsulatu Generalnego RP w Grodnie przewodzonej przez szefa placówki Jarosława Książka modlili się przy grobach obrońców Grodna przed Armią Czerwoną we wrześniu 1939 roku, m.in. przy symbolicznym grobie najmłodszej ofiary sowieckich oprawców – trzynastoletniego Tadka Jasińskiego,a także przy grobach Janusza Budzanowskiego, Bolesława Wołosiewicza, i innych miejscowych ofiar sowieckiej agresji sprzed 81 lat.

Zakończył się tragiczny dla Polaków dzień 17 września wspólną modlitwą na cmentarzu w Sopoćkiniach, gdzie przy grobie generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, zamordowanego przez czerwonoarmistów 22 września 1939 roku w pobliżu Sopoćkiń, miejscowi Polacy musieli stawić czoło działaniom współczesnych wandali i mentalnych spadkobierców sowieckich agresorów sprzed 81 lat.

Rzecz w tym, że opiekujący się mogiłą gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego członkowie Oddziału ZPB w Sopoćkiniach, już kilka lat temu na stałe zamocowali nad krzyżem, wieńczącym grób generała, biało-czerwoną flagę, symbolizującą to, że w grobie spoczywa poległy za Ojczyznę polski patriota. Wczoraj, niedługo przed wizytą na cmentarzu w Sopoćkiniach delegacji działaczy ZPB i konsulów z Grodna, metalowe mocowanie flagi i sama flaga zostały usunięte na rozkaz miejscowej władzy.

Polacy Sopoćkiń w pilnym trybie naprawili jednak patriotyczną instalację i przywrócili polską flagę na krzyż, wznoszący się nad grobem generała.

Andrzej Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Przy symbolicznym grobie Tadka Jasińskiego, harcerza, najmłodszego 13-letniego obrońcy Grodna


facebook.com

Grób rodziny Stolle na cmentarzu parafialnym w Brzozówce

Film «Orlęta» o Obronie Grodna

Pierwszy film o agresji wojsk sowieckich we wrześniu 1939 roku pt. «Orlęta» – powstaje w Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych. Akcja filmu rozgrywa się w Grodnie, gdzie ludność cywilna, a wśród niej harcerze, przyłącza się do walki z wrogiem.

Film ukazuje wojnę z sowietami z punktu widzenia głównego bohatera, dwunastoletniego chłopca. 1 września szkoła zostaje zbombardowana przez niemieckie samoloty. Dla Leosia, Tadka, Eweliny, jak i dla tysięcy polskich dzieci rozpoczynająca się wojna staje się z przymusu szkołą przyspieszonego dojrzewania, konfrontacji z najciemniejszymi zjawiskami przewróconej do góry nogami rzeczywistości dorosłych. 17 września do Polski wchodzą wojska sowieckie. Grodno staje do obrony. Nieliczne oddziały wojskowe wspomagane są przez ludność cywilną, a przede wszystkim młodzież szkolną.

– W tamtym dramatycznym okresie, gdy na Polskę uderzyły dwie wielkie armie, padały rozkazy, aby nie podejmować walki z wojskami sowieckimi. Były jednak takie miejsca, gdzie wojsko i ludność stawiały opór najeźdźcy. Takim miejscem było Grodno, gdzie obok wojska do walki stanęli harcerze. Film Krzysztofa Łukasiewicza opowiada bohaterską historię młodych ludzi – mówi Maciej Stanecki, p.o. Dyrektora WFDiF – Cieszę się, że Wytwórnia realizuje pierwszy w historii polskiej kinematografii film o walce z Sowietami w 1939 roku.

Opis filmu:

Grodno, 1939. Dwunastoletni Leoś Rojst z rodziny żydowskiej, zafascynowany jest wszechobecnym w międzywojennej rzeczywistości etosem niepodległościowym, urokiem munduru i powieściami Sienkiewicza. Jego codzienne życie pełne jest napięć związanych z niepokojami Polaków i Żydów w obliczu zbliżającej się wojny. Leoś afirmuje wzorce rycerskie: odwagę, poświęcenie i waleczność, chcąc zyskać szacunek i poważanie wśród rówieśników. Nie mniej ważne będzie dla Leosia zdobycie serca wybranki z klasy.

Gdy 17 września Polskę najeżdżają sowieci, Grodno staje do obrony. Wśród ochotników nie zabraknie też Leosia.

Scenariusz i reżyseria: Krzysztof Łukaszewicz; Autor zdjęć: Tomasz Wójcik; Scenografia: Ewa Skoczkowska; Kierownik Produkcji: Anna Wojdat; Producent: Maciej Stanecki; Obsada m.in.: Jowita Budnik, Leszek Lichota, Bartłomiej Topa, Filip Gurłacz, Andrzej Mastalerz, Wit Czarnecki, Antek Pawlicki; Produkcja: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych; Koprodukcja: Telewizja Polska

Współfinansowanie: Polski Instytut Sztuki Filmowej.

www.wfdif.pl

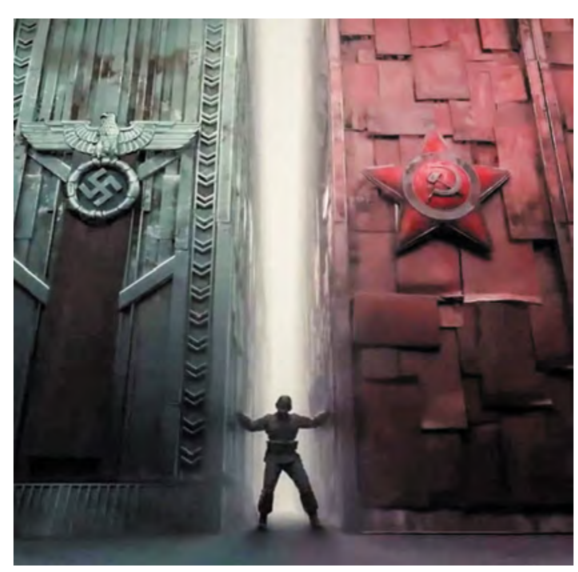
Co się wydarzyło 17 września 1939 roku?

17 września 1939 r., łamiąc polsko-sowiecki pakt o nieagresji, Armia Czerwona wkroczyła na teren Rzeczypospolitej Polskiej, realizując ustalenia zawarte w tajnym protokole paktu Ribbentrop-Mołotow. Konsekwencją sojuszu dwóch totalitaryzmów był rozbiór osamotnionej Polski.

17 września 1939 roku Armia Czerwona bez wcześniejszego wypowiedzenia wojny wkroczyła na teren II Rzeczpospolitej. Napaść na Polskę była częścią tajnego paktu Ribbentrop-Mołotow, który przed wybuchem II wojny światowej zawarły Niemcy i Rosja.

Po dokonaniu przez ZSRR napaści na Polskę aresztowano ponad 200 tys. Polaków – oficerów, policjantów, ziemian i prawników. Obywateli II Rzeczpospolitej zmuszono do przyjęcia obywatelstwa radzieckiego. Masowe wywózki na Syberię objęły około 1 mln 350 tys. Polaków; około 22,5 tys. oficerów i policjantów zostało uśmierconych w Katyniu, Charkowie i Twerze.

Jednym z niewielu polskich miast na Kresach Wschodnich II RP, które sprzeciwiło się sowieckiej agresji było miasto Grodno. Przez prawie trzy doby, w dniach 20-22 września 1939 roku, grodnianie masowo stanęli w obronie swojego miasta przed wkraczającymi do niego oddziałami pancernymi Armii Czerwonej. W nierównej walce z zawodowymi żołnierzami masowo brali udział grodzieńscy harcerze. Uzbrojeni w butelki z płynem zapalającym skutecznie unieruchamiali i niszczyli oni na ulicach rodzinnego miasta sowieckie czołgi. Sowieci brutalnie, z wykorzystaniem antyhumanitarnych metod, mścili się na młodocianych obrońcach, a jednego z nich, 13-letniego Tadzika Jasińskiego, przywiązali do czołgu, wykorzystując jako żywą tarczę.



Po stłumieniu oporu grodnian okupanci wymordowali setki ocalałych w trzydniowej bitwie obrońców miasta.

Bohaterstwo mieszkańców Grodna i ofiarę, złożoną przez nich na ołtarzu Ojczyzny dostrzegły władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych i premier Rządu RP na Uchodźstwie w okresie II wojny światowej Władysław Sikorski podczas inspekcji 6. Dywizji Piechoty w ZSRR w grudniu 1941 roku, w rozmowie z ocalałymi obrońcami Grodna powiedział: Jesteście nowymi Orlętami. Postaram się, żeby wasze miasto otrzymało Virtuti Militari i tytuł Zawsze Wiernego.

Obrona Grodna we wrześniu 1939 roku została upamiętniona w wielu książkach i opracowaniach naukowych i popularnonaukowych, a w 2014 roku Związek Polaków na Białorusi, a także redakcje portalu Znadniemna.pl oraz gazety «Głos znad Niemna na Uchodźstwie» wsparły produkcję fabularyzowanego filmu dokumentalnego o wydarzeniach sprzed 81 lat pt. «Krew na bruku. Grodno 1939». Film został zrealizowany wysiłkiem Fundacji Joachima Lelewela i firmy producenckiej LunarSix, a działacze ZPB wsparli tę produkcję finansowo, organizując ogólnobiałoruską zbiórkę pieniężną.

Andrzej Pisalnik

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»



Jan Achramowicz

Dzisiaj zapraszamy Państwa do poznania sylwetki kolejnego Kresowianina z rodziny Achramowiczów – funkcjonariusza Policji Państwowej w okresie międzywojennym i żołnierza Żandarmerii Wojskowej w Armii Andersa Jana Achramowicza.

Jana Achramowicza, podobnie jak bohatera z poprzedniego odcinka Bronisława Achramowicza – młodszego brata naszego dzisiejszego bohatera, zgłosił do akcji «Dziadek w polskim mundurze» nasz czytelnik z Warszawy, wnuk stryjeczny Jana i Bronisława Achramowiczów – Krzysztof Grygatowicz.

JAN ACHRAMOWICZ urodził się w 1901 roku w Czerniętach (w II RP wieś w powiecie wilejskim województwa wileńskiego, obecnie – chutor w rejonie smorgońskim obwodu grodzieńskiego Republiki Białoruś) w rodzinie Emilii z domu Morozow i Jana Achramowiczów, którzy zmarli, osieracając czworo dzieci, przed wybuchem I wojny światowej. Wraz z rodzeństwem i opiekującą się sierotami rodziną ciotki Janek został ewakuowany do Petersburga z przyfrontowego terenu, który przebiegał w okolicach Czerniąt.

W Petersburgu zastało Jana odzyskanie przez Polskę Niepodległości. Jako młody 18-letni mężczyzna Jan Achramowicz postanowił poświęcić życie służbie Ojczyźnie i w okresie wojny polsko-bolszewickiej zgłosił się na ochotnika. Prowadzący rekrutację oficerowie dostrzegli w młodym mężczyźnie cechy, kwalifikujące go do zawodowej służby mundurowej, lecz nie w wojsku, ale w policji. Młody rekrut został więc skierowany na kurs Policji Państwowej do Włocławka. Po powrocie rodzeństwa Jana z Petersburga do rodzinnych Czerniąt nasz bohater postanowił przenieść się bliżej domu i kwalifikacje policjanta zdobywał ostatecznie na Kursie Posterunkowych przy Komendzie Policji Państwowej powiatu wilejskiego. Tutaj też, wraz ze starszym bratem Józefem, który także został policjantem, w roku 1921 podjął służbę jako posterunkowy w Komendzie Policji Państwowej w Wilejce.

W latach 30. minionego stulecia Jan Achramowicz się ożenił, a na kilka lat przed wybuchem II wojny światowej zamieszkał z żoną i dziećmi w Smorgoniach.

Po wybuchu II wojny światowej i agresji ZSRRS na Polskę 17 września 1939 roku, funkcjonariusze Policji Państwowej zostali zmobilizowani do służby w Wojsku Polskim i posterunek, w którym pełnił służbę nasz bohater, został ewakuowany do garnizonu wileńskiego.

Po opanowaniu Wilna przez wojska sowieckie część obrońców wycofała się w kierunku granicy litewskiej. Jan Achramowicz został internowany na Litwie, gdzie przebywał aż do jej zajęcia przez Sowietów w czerwcu 1940 roku.



Komenda Policji Państwowej powiatu wilejskiego



Posterunek Policji Państwowej w Wilejce. Po lewej stoją bracia Jan i Józef Achramowicze



Jan Achramowicz jako kadet kursu Policji Państwowej we Włocławku. Lata 1919-1920

Okres internowania uratował naszego bohatera przez śmiercią, którą poniósłby jako polski policjant w Katyniu, gdyby wcześniej trafił do sowieckiej niewoli. Do owianego mroczną sławą zbrodni katyńskiej obozu dla polskich jeńców w Kozielsku Jan Achramowicz trafił w czerwcu 1940 roku. Tutaj przebywał do podpisania umowy Sikorski-Majski w 1941 roku. Po ogłoszeniu rekrutacji do formowanej przez generała Władysława Andersa Armii Polskiej Jan Achramowicz zaciągnął się do tej formacji zbrojnej. Jako były policjant otrzymał przydział do Żandarmerii Wojskowej.

Nasz dzisiejszy bohater jest pierwszym żołnierzem Żandarmerii Wojskowej w Armii Andersa opisywanym w ramach akcji «Dziadek w polskim mundurze». Dlatego proponujemy Państwu zapoznać się z fragmentem opracowania opublikowanego na stronie Komendy Głównej Żandarmerii Wojskowej Wojska Polskiego, poświęconego Żandarmerii Wojskowej w Armii Andersa i II Korpusie Polskim:

«Żandarmerię Wojskową tworzono również w Związku Radzieckim przy armii gen. Władysława Andersa. Nie od razu jednak. Nadesłane przez władze sowieckie wytyczne, według których miała tworzyć się polska armia, nie uwzględniały tego typu formacji. Niemniej jednak konieczność utrzymania dyscypliny w szeregach wojska wymusiła stworzenie żandarmerii. Powoływali ją dowódcy dywizji, mając ustną zgodę dowódcy armii. We wrześniu 1941 roku powstał pierwszy pododdział żandarmerii – kompania bezpieczeństwa, którą powołano do zadań służby ochronnej i wartowniczej. W jej składzie, obok żandarmów, znaleźli się też byli funkcjonariusze Policji Państwowej i Straży Granicznej. W tym czasie szef sztabu już wydał zarządzenie o utworzeniu w armii żandarmerii tymczasowej nazwanej Wojskową Policją Polową (WPP). Przy dywizjach piechoty powstawały plutony WPP podlegające szefom sztabów dywizji bądź szefowi sztabu armii. Żołnierze Wojskowej Policji Polowej pełnili służbę po 12 – 14 godzin, początkowo bez uzbrojenia, w cywilnych ubraniach, a niekiedy mundurach wojskowych z kampanii wrześniowej. Brak żywności i odzieży to tylko nieliczne problemy z jakimi żandarmeria zetknęła się na terenie ZSRR. Pracy nie ułatwiały liczne przestępstwa popełniane nie tylko przez żołnierzy polskich ale też ludność cywilną, która masowo przybywała do miejsc tworzenia jednostek Polskich Sił Zbrojnych.

Po ewakuacji armii Andersa na Bliski Wschód nastąpił stopniowy rozwój żandarmerii, a szczególny nacisk położono na szkolenia, których, z uwagi na trudne warunki zabrakło w Związku Radzieckim. Tym bardziej że wcześniej, w lutym 1941 roku, w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie nowy szef tamtejszej żandarmerii, mjr Ignacy Skoczeń, rozpoczął podobne szkolenie służb porządkowych, m. in. na wzór angielski wprowadził ćwiczenia z regulacji ruchu. Dla żandarmerii, stacjonującej w tym czasie m.in. przy Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, taka wiedza okazała się przydatna podczas walk o Tobruk. Oprócz zadań regulaminowych żandarmi wówczas wykorzystywani byli jako łącznicy oddziałów rozproszonych na pustyni. Ponadto patrolowali przedpola, pilotowali kolumny.

Po utworzeniu we wrześniu 1942 roku Armii Polskiej na Wschodzie – w składzie jednostek ewakuowanych z Rosji i dotychczasowych, m.in. II Korpusu Strzelców – jej dowódca, gen. Władysław Anders, przeorganizował żandarmerię i ustalił jej nowy zakres kompetencji. Stan formacji wynosił wówczas 38 oficerów oraz 628 podoficerów i szeregowych. Żandarmeria miała stać się symbolem bezpieczeństwa i porządku na froncie, a poza jego linią powstrzymywać żołnierzy od popełniania przestępstw, wykroczeń i przewinień niezgodnych z zasadami dyscypliny oraz prawa wojennego.

W 1944 roku 3 karpacki szwadron żandarmerii uczestniczył w bitwie pod Monte Casino, w czasie której regulował ruchem kolumn wojskowych oraz kontrolował ruch pojazdów cywilnych. Miernikiem dobrze spełnionego obowiązku podczas kampanii włoskiej były odznaczenia bojowe żołnierzy żandarmerii, w tym nadane cztery krzyże Virtuti Militari.

W 1946 roku rząd brytyjski przejął na siebie przeprowadzenie demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych, tworząc Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia. Utrzymano w nim formacje żandarmerii, które miały pomóc w zapewnieniu ładu, porządku i dyscypliny wśród demobilizowanych żołnierzy. Do PKPiR zapisało się 68 oficerów oraz 700 podoficerów i szeregowych żandarmerii II Korpusu. W marcu 1949 roku rozwiązano PKPiR. Był to tym samym koniec żandarmerii wojskowej II Rzeczypospolitej.»

Wraz z II Korpusem żołnierz Żandarmerii Wojskowej Jan Achramowicz przebył cały szlak Armii Andersa.

Po zakończeniu wojny i demobilizacji nasz bohater początkowo przebywał w Anglii, a następnie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych.

Do Polski powrócił dopiero w latach siedemdziesiątych minionego stulecia, gdy ówczesne władze komunistyczne nie dokonywały już znaczących represji w stosunku do byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Zmarł posterunkowy Policji Państwowej II RP i żołnierz Żandarmerii Wojskowej w Armii Andersa w 1980 roku w Aleksandrowie Kujawskim.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie opracowania Krzysztofa Grygatowicza z Warszawy, wnuka stryjecznego bohatera



Pogrzeb policjanta w Wilejce – 1938 rok. Jan Achramowicz stoi twarzą do kamery z czapką w ręku



Jan Achramowicz z żoną i dziećmi. Smorgonie – 1939 rok



POSZUKIWANIE PRZODKÓW

Szukamy śladów rodziny Budnickich w Brześciu nad Bugiem

Szanowni Państwo, piszę do Was z Warszawy z prośbą o pomoc w poszukiwaniu korzeni mojej rodziny.

Moja rodzina o nazwisku Budnicki przyjechała do Brześcia nad Bugiem w latach 1917-1918 i przebywała tam prawdopodobnie do II wojny.

Karol z żoną Marią Budniccy przyjechali z Charkowa razem z synami Janem, Teodorem i córką Jadwigą (po mężu Dobrodziej).

Jadwiga była nauczycielką w szkole polskiej w Brześciu – Prywatnym Gimnazjum i Liceum im. Juliana Ursyna-Niemcewicza. Karol (mój dziadek katolik) zmarł prawdopodobnie w Brześciu i tam jest pochowany, ale bliższych szczegółów nie znam. Prawdopodobnie też tam jest pochowana Maria, moja babcia.

Czy możecie Państwo pomóc mi w tych poszukiwaniach, ewentualnie wskazać, do kogo mogę się zwrócić.

Oczywiście jestem gotów ponieść koszty poszukiwań, proszę podać warunki.

Z wyrazami szacunku,

Paweł Budnicki, e-mail do korespondencji: hankab51@onet.pl

tel. +48 698 650 898 lub +48 533 045 091

Szukamy śladów rodziny Marcinkiewicz – zesłańców do Kazachstanu

Poszukujemy informacji o członkach rodziny Marcinkiewicz, zesłanych do Kazachstanu wiele lat przed wybuchem II wojny światowej (prawdopodobnie jeszcze przed 1920 rokiem).

Pradziadek męża – Aleksander Marcinkiewicz został zesłany z terenów przedwojennej Polski do Kazachstanu wraz z żoną i trójką dzieci – Mikołajem ur. 19.12.1904 r., Lidią ur. 23.03.1903 r. i Niną.

Mikołaj i Lidia zostali pochowani w Orenburgu na Uralu (nad rzeką o tej samej nazwie – red.). Miasto to w latach 1920-1924 było stolicą Kazachstanu (właściwie – Kirgiskiej ASRR – red.).

Dotąd w żadnych archiwach Polski, Rosji i Kazachstanu nie udało nam się znaleźć o nich jakichkolwiek informacji. Pozostały tylko srebrne sztućce z orłem w koronie i znakiem Norblin.

Ewa Marcinkiewicz, e-mail: emarcinkiewicz4@gmail.com

Szukamy śladów Michała Bryćko, urodzonego w Łunnie

Witam serdecznie! Nazywam się Radosław Jabłoński i chciałbym za Państwa pośrednictwem znaleźć osoby, mogące pomóc mi w odnalezieniu przodków mojej rodziny z miejscowości Luna (prawdopodobnie chodzi o miejscowość Łunna w rejonie mostowskim – red.).

W mieszkaniu mojej babci znalazłem książeczkę wojskową mojego pradziadka Michała Bryćko, syna Macieja i Anastazji. Pradziadek urodził się w miejscowości Luna, a później rodzina mieszkała w Grodnie przy ul. Peowiackiej 4

Będę wdzięczny za pomoc!

Pozdrawiam serdecznie!

Radosław Jabłoński, e-mail: radekj.hks@gmail.com

Poszukujemy śladów Franciszka Janika z Nowogródka i Henryka Szydłowskiego z Wołkowyska

Dzień dobry! Poszukuję informacji, dotyczących mojego dziadka Franciszka Janika s.Wawrzyńca i ojca żony Henryka Szydłowskiego.

Franciszek Janik przed wojną mieszkał w Nowogródku, a dokładniej – w leśniczówce za Nowogródkiem, gdyż był leśniczym do 1939 roku.

Będę wdzięczny także za informacje na temat zamieszkałego przed wojną w Wołkowysku Henryka Szydłowskiego – taty mojej żony.

Z poważaniem,

Krzysztof Zdybel, e-mail: krzysztofzdybel@o2.pl

Poszukujemy akta parafialne w parafiach Derewno i Mir

Dzień dobry, moja rodzina pochodzi z dawnego woj. Nowogródzkiego. Ja aktualnie mieszkam w Polsce w Koszalinie. Zbieram informacje na temat moich przodków.

Wiem, że moja rodzina pochodzi z:

1) miejscowości Derewno (rejon stołpecki, obwód miński)

2) miescowości Bierbasze (gmina Mir, powiat Stołpce)

Czy macie Państwo możliwość sprawdzenia czy w w/w parafiach zachowały się przedwojenne akta parafialne (chrzty, śluby, zgony)? Ewentualnie czy możecie mnie skontaktować z osobami, które pomogłyby mi uzyskać stosowne informacje i dokumenty z akt parafialnych?

Będę wdzięczny i zobowiązany za pomoc bezpośrednią albo skontaktowanie mnie z kimś kto mógłby mi pomóc.

Pozdrawiam,

Sebastian Catewicz tel.: +48 665 777 265

A może by tak anektować Grodno?

«W rzeczywistości, gdyby doszło do aneksji choćby fragmentu terytorium Białorusi przez Polskę, to byłaby to największa głupota, jakiej dopuściłaby się Rzeczpospolita w swoich nowożytnych dziejach» – pisze student prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego Jakub Wojas w analizie na portalu Kurierhistoryczny.pl. Proponujemy Państwu zapoznać się z całą analizą:

Próbujący utrzymać swoją władzę prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko straszy swoich obywateli zagrożeniem rychłej polskiej inwazji. I niejako w odpowiedzi na to zapotrzebowanie redaktor naczelny czasopisma «Najwyższy Czas!» Tomasz Sommer napisał nie tak dawno w serwisie Twitter, że jest «oczywiste», że Grodno w przypadku rozpadu Białorusi «powinno trafić do Polski». Tylko czy jest to rzeczywiście takie oczywiste?

Na pierwszy rzut oka, to jak najbardziej tak. Grodzieńszczyzna jest tym rejonem Białorusi, gdzie nie tylko mieszka najwięcej Polaków, ale także całe wsie są tu polskie. W niektórych miejscach odsetek Polaków sięga aż 80 proc. Gdyby zatem doszło do rozpadu państwa białoruskiego, jak sugeruje redaktor Sommer, to wydaje się, że naturalnym jest, że zamieszkany przez Polaków region powinien się znaleźć w Polsce. Zwłaszcza, że jeszcze przed wojną miasto to było w granicach Polski i niewiele brakowało, by po wojnie nadal w nich zostało. Wskutek nie naszych decyzji zostało ono nam odebrane i ta dziejowa niesprawiedliwość do dziś budzi oburzenie.

Warto również wspomnieć o geostrategicznych korzyściach przyłączenia Grodzieńszczyzny. Takim ruchem pozbylibyśmy się problemu przesmyku suwalskiego, który przestałby być po korekcie granic wąskim łącznikiem między okręgiem królewieckim a Białorusią. Dla niektórych już sama wizja wjeżdżających do Grodna polskich czołgów jest na tyle kusząca, że nawet bez powyższych profitów należałoby rozpatrzyć taką alternatywę. Aneksja Krymu pokazała, że takie rzeczy we współczesnej Europie nie są czymś abstrakcyjnym ani też nie wymagają jakiejś specjalnie skomplikowanej czy kosztownej operacji militarnej.

Gdyby zatem doszło do opanowania Grodna i okolic, to byłby to znakomity pokaz polskiej siły w regionie. Warszawa przedstawiłaby się jako ważny gracz w tej części świata, który rozdaje tu karty. Byłoby to również pierwsze, bodaj od czasu inkorporacji Zaolzia w 1938 roku, poszerzenie polskich granic. W sumie sytuacja jest bardzo podobna. Wtedy to państwo czechosłowackie ulegało rozkładowi, a Polska przejęła terytoria z wyraźnym odsetkiem polskiej ludności.

W rzeczywistości jednak, gdyby doszło do aneksji choćby fragmentu terytorium Białorusi przez Polskę, to byłaby to największa głupota, jakiej dopuściłaby się Rzeczpospolita w swoich nowożytnych dziejach.

Powyżej przedstawione korzyści ewentualnego powrotu Grodna i okolic są tak naprawdę niczym w obliczu realnych szkód, jakie wyrządziłby Warszawie taki manewr. Jeżeli przyłączenie terytorium odbyłoby się z naruszeniem prawa międzynarodowego, to można być pewnym, że spotkałoby się to z reakcją organizacji międzynarodowych, do których Polska należy. Naturalnie, byłyby to bardziej głosy potępienia niż porządne sankcje. Niemniej naszej pozycji, by to nie wzmocniło.

To jednak jest jeszcze nic. Już przed wojną, młody Adolf Bocheński w swojej sztandarowej pracy «Między Niemcami a Rosją» przekonywał, że zmiany granic straciły rację bytu. Wobec rosnącego poczucia świadomości narodowych szerokich mas społecznych taka inkorporacja może przynieść więcej szkód niż pożytków. Grodzieńszczyzna jest obszarem, w znacznej części z większością polską, ale nie oznacza, że nie ma tam Białorusinów. Aneksja w naturalny sposób spowodowałaby, że ludność ta automatycznie zwróciłaby się przeciwko Polsce, a od tego już tylko krok do powstania antypaństwowej, być może nawet terrorystycznej, konspiracji. Zamachy na ulicach, dworcach czy na urzędników państwowych – abstrakcja? Nie tak dawno takie rzeczy miały miejsce w Hiszpanii czy Irlandii Północnej, a w Polsce przed wojną.

Polska aneksja utrudniłaby także kontakty z innymi państwami, które obawiałby się dalszej rewizji polskich granic. Dotyczyłoby to zwłaszcza Litwy i Ukrainy. Zyskalibyśmy miano «małej Rosji», prowadzącej podobną politykę, ale bez jej potencjału. A to z kolei skazywałoby nas na międzynarodową izolację. Byłoby to także niezwykle cenne paliwo dla rosyjskiej propagandy, która już przecież straszy w mediach rzekomym polskim rewizjonizmem. Teraz jest to głównie działanie na użytek wewnętrzny, ale gdyby Polska rzeczywiście chciałaby tak postąpić, to z pewnością Rosja spróbowałaby wykreować z nas wspólnego dla postsowieckiego obszaru wroga. I w końcu otwarcie tematu granic, to także ryzyko, że inne państwa będą rewidować swoją politykę w tym temacie, także względem Polski.

Również potencjalne korzyści geostrategiczne z aneksji Grodna i okolic są w rzeczywistości bardzo nikłe. Rozpad państwa białoruskiego, niechybnie oznacza, że Polska powiększyłaby swoją granicę z Rosją. I znów przypomina się okres przed wybuchem II wojny światowej, kiedy Polska po przyłączeniu Zaolzia wprawdzie poszerzyła swoje terytorium, ale jednocześnie została otoczona z trzech stron przez Niemców.

Nie należy również zapominać o gospodarczych kosztach takiego ruchu. Choć, wbrew pozorom, w niektórych obszarach Grodzieńszczyzna w niczym nie ustępuje polskich prowincjom, to sama integracja z Rzeczpospolitą (m.in. urzędy, kolej, służby) byłaby bardzo droga. Nowe terytorium to nowe obciążenie dla budżetu i to prawdopodobnie na lata.

Trudno mi zatem znaleźć jakiekolwiek racjonalne uzasadnienie dla opcji anektowania Grodna do Polski. Dotyczy to także innych dawnych polskich ziem na wschodzie. Jak ujawnił w 2014 roku, powołując się na słowa ministra Radosława Sikorskiego, portal Politico, w 2009 roku Władimir Putin miał zaoferować Polsce rozbiór Ukrainy. Plotki na temat takich propozycji kierowanych co jakiś czas do Warszawy ze strony Moskwy krążą już od lat. Strzeż się jednak Greków, nawet gdy przychodzą z darami! Przyjęcie takiej oferty, pomimo połechtania naszego mocarstwowego ego, byłoby działaniem na korzyść Rosji i wypychałoby nas w jej objęcia. Wskutek takiego kroku wyizolowana na arenie międzynarodowej Rzeczypospolita miałaby problem, by się sprzeciwić realizacji przez Moskwę jej projektów ponad głowami Polaków, a działania Warszawy byłyby doskonałym usprawiedliwieniem dla groźnej również dla nas imperialnej polityki Rosji.

Krytycy mojego podejścia mogą się wprawdzie oburzać, że nie można w takiej sytuacji opuszczać mieszkających na Białorusi Polaków, którzy najpewniej zostaliby obywatelami Rosji, gdyż to Rosja najpewniej przejęłaby te ziemie, a to by już niwelowałoby argument o wątpliwych korzyściach geopolitycznych. Lepiej przecież wziąć sobie kawałek terytorium, niż nie pozwolić, by główny przeciwnik w regionie wziął całość.

Tak, to jest prawda. Lepiej by Białoruś nie stała się nigdy już terytorium rosyjskim, ale to nie oznacza, że powinna być polskim. Jeżeli jeszcze kiedyś kwestionowano świadomość narodową Białorusinów, to teraz nie powinno być co do jej wątpliwości. I lepiej mieć tych ludzi za sobą niż przeciwko i przy okazji przypomnieć sobie, że długie wieki było to miasto Wielkiego Księstwa Litewskiego, a nie jednolitej Polski.

Dlatego Grodno, pomimo swoich polskich wątków, jest miastem w pełni białoruskim i nawet gdyby doszłoby do rozpadu państwa białoruskiego, to takim musi pozostać. Rola Polski w takiej sytuacji powinna polegać na tym, by nie żerować jak sęp na porażce sąsiada, ale stanąć w jego obronie. Jeżeli polskie wojsko miałoby kiedykolwiek wkroczyć na Białoruś, to tylko po to, by nie dokonywać tam jakichkolwiek aneksji, lecz po to by bronić tego terytorium przez aneksją innego sąsiada. Polska powinna w takiej sytuacji zapewniać warunki do funkcjonowania białoruskich władz i administracji.

Zachować Grodzieńszczyznę dla państwa białoruskiego, a nie przyłączać ją do państwa polskiego. Wówczas Polska nie jest agresorem, a obrońcą. Nie ma przeciwko sobie Białorusinów, a za sobą. Nie trzeba też się martwić kosztami integracji, ewentualnymi sankcjami, izolacją międzynarodową, gdyż tego po prostu by nie było, a taka Białoruś i w ogóle cały region byłby bardziej podatny na długofalowe działanie polskiego soft power.

Tak wypadałoby postępować nie tylko w przypadku Białorusi, lecz w przypadku każdego podobnego kryzysu u naszych sąsiadów. Nie ma zatem powrotu do Wilna czy Lwowa, a ewentualna polska interwencja powinna wyłącznie wspierać zachowanie tam litewskiej czy ukraińskiej władzy. Polska w ten sposób nie tylko pokaże się jako «lider regionu», ale również osiągnie znacznie więcej, niż gdyby chciała dokonać jakiś granicznych korekt. Już Józef Piłsudski dobrze wiedział, że lepiej na wschodzie mieć przyjazne sobie państwa buforowe, niż wprowadzać tam polskie władztwo, które ani chwały, ani siły nam nie doda.

kurierhistoryczny.pl

Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
GŁOS
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW
Projekt realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja, finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą
Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»